Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty: Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 239. Łódź Poniedziałek, 16 września 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Ofiary szału szybkości.

Straszna katastrofa samochodowa hr. Zabiełły.

Fatalna wycieczka strażaków.

Wilno, 16. 9. (Od wł. kor.). Wczoraj po południu nowozbudowany trakt wileński ma marszałka Piłsudskiego był widownią

pierwszej katastrofy

samochodowej. Na 27-ym kilometrze samochód dyrektora wileńskiego Banku Ziemskiego Karola hrabiego Zabiełły podczas wymijania rowerzysty wpadł do głębokiego przydrożnego rowu. Hrabia Zabiełło uderzył o kamień głową i

poniósł śmierć

na miejscu. Inni pasażerowie Michał hrabia Wielhorski i sędzia z Wilna Tadeusz Wircyłło odnieśli

ciężkie rany

na całem ciele. Żona sędziego Wircyłły wyszła z katastrofy bez szwanku. Pogotowie ratunkowe wezwane z Wilna odwiozło zwłoki zabitego do domu. Ranni odjechali prywatnemi samochodami.

WYPADEK pod WARSZAWĄ.

Warszawa, 16. 9. (Od wł. k.) Wczoraj członkowie miejskiej straży ochotniczej wyruszyli na wycieczkę samochodem. Na 5-tym kilometrze za Radzyminem auto strażackie

zaczęło szwankować

i wreszcie kierownica odmówiła posłuszeństwa. Wóz straciwszy kierunek wpadł

na przydrożne drzewo.

Komendant Matuszewski wraz z 10-ciu strażakami został wyrzucony z auta na szosę. Matuszewski uległ

złamaniu lewej nogi,

dwaj inni strażacy odnieśli ciężkie uszkodzenia cielesne.

Demonstracyjny wniosek prez. Ziemięckiego

przeciw niszczeniu samorządów miejskich.

Poznań, 16.9 (Od wł. kor.). Na posiedzeniu zjazdu miast delegaci socjaliści, prezydent m. Łodzi Bronisław Ziemięcki oraz prezes klubu radnych PPS w Warszawie Arciszewski Tomasz złożyli

demonstracyjny wniosek

przeciw tak zw. „niszczeniu samorządów miejskich". Wniosek ten potępia rozwiązywanie rad miejskich i mianowanie komisarzy rządowych. Wniosek ten motywowali kolejno prezydent Bronisław Ziemięcki i Tomasz Arciszewski.

DOLAR w ŁODZI.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89.
W płaceniu 8.85.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.80.

B. król Afganistanu Amanullah *i królowa Suray'a* przyjęli wiarę katolicką.

Rzym, 16 września. (Tel. wł.) Były władca Afganistanu Amanullah ze swą żoną Surayą przeszli

na wiarę chrześcijańską,

przyjmując chrzest katolicki w jednym z rzymskich kościołów.

—x—

Dzieło zniszczenia.

W Poznaniu spłonęła (jak donosiliśmy) montownia samolotów w Ławicy. Ogień strawił 22 samoloty, oraz hale fabryczne (w)

Ł. K. S. — Turyści.

Cztery piękne momenty wczorajszej sensacji ligowej w Łodzi. Mecz dwóch rywali: Czerwonych i Fioletowych zgromadził wczoraj na boisku wojskowem tłumy zwolenników tego fascynującego sportu, które z zapartym oddechem śledziły przebieg zawodów. Ostatecznie ulubieńcy w czerwonych koszulkach zwyciężyli.

Fot. A. Mayer.

NOWE WALKI w PALESTYNIE.

16 Arabów zabitych w starciu pod Nazaretem.

Jerozolima, 16.9 (tel. wł. „Echa").

W Palestynie doszło do nowych starć między wojskami angielskiemi, a

nieregularnemi oddziałami Beduinów

z Transjordanji. Szczególnie zacięte walki miały miejsce na północny wschód od Nazaretu. Wojska angielskie odparły ataki Arabów, którzy na polu bitwy pozostawili

16 zabitych

oraz kilkuset rannych.

Anglicy mieli zaledwie kilku rannych, walczyli bowiem z poza okopów.

—x—

„RYŚ" ZWALIŁ Z SIODŁA OFICERA.

Wypadek na wyścigach konnych pod Poznaniem

Poznań, 16.9. (Od wł. kor.). Podczas wczorajszych wyścigów konnych pod Poznaniem w czasie biegu z przeszkodami spadł z konia porucznik artylerji konnej

Komaznicki.

Upadek był fatalny. Nieszczęśliwego oficera odwieziono z ciężkiemi ranami głowy do szpitala wojskowego.

—x—

Zuchwały napad bandycki pod Warszawą.

Zamaskowani rabusie w zagrodzie wieśniaczej.

Z Warszawy donoszą:

Ofiarą niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego padł wczoraj zamożny gospodarz podwarszawskiej wsi Zagórze — Józef Pietrzyk.

O godzinie 8 wieczorem do chaty jego zapukał jakiś mężczyzna, pytając się, czy może dostać

mleka dla chorego.

Gdy otworzono mu drzwi, wtargnęło do izby 6 zamaskowanych drabów, uzbrojonych w rewolwery. Napastnicy sterroryzowali gospodarza, żonę jego oraz obecnego w izbie parobka, skrępowali im ręce i zawiązali oczy, żądając następnie wydania

400 złotych,

które Pietrzyk otrzymać miał za sprzedane bydło.

Na zaklęcia Pietrzyka, iż pieniędzy nie posiada, bandyci dokonali rewizji, zabierając ostatecznie co lepszą garderobę oraz kilkadziesiąt złotych gotówką.

Zaalarmowana o rabunku policja jest już na tropie bandytów.

Wojska angielskie opuszczają Nadrenię.

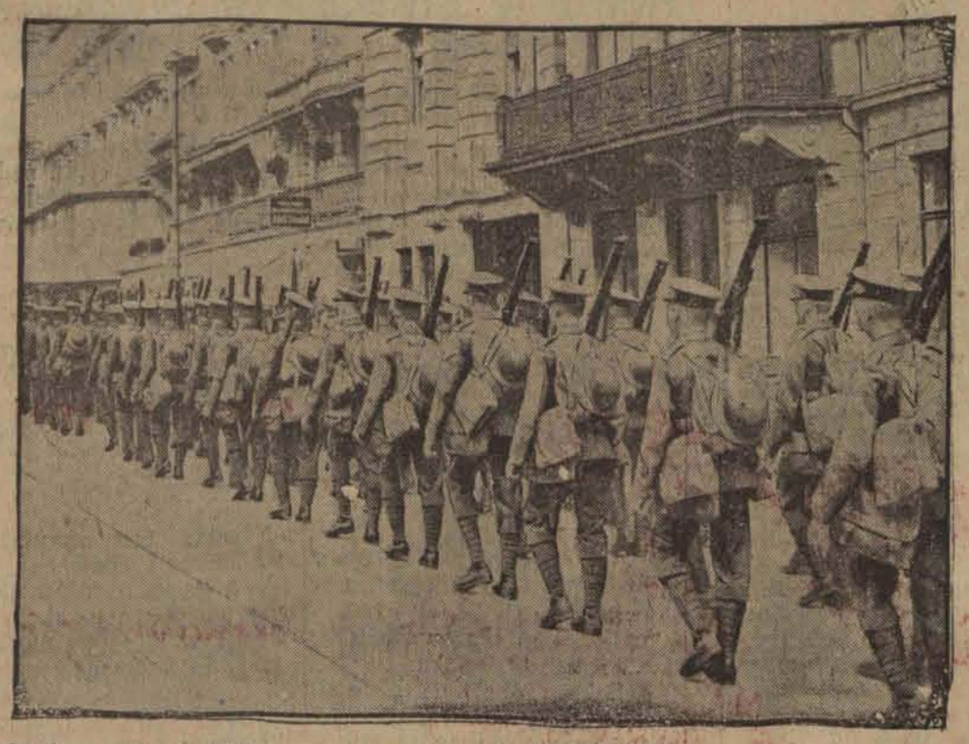

Oddział wojsk angielskich opuszczających Nadrenię w drodze na dworzec kolejowy. (h)

Okręt Cezara Kaliguli.

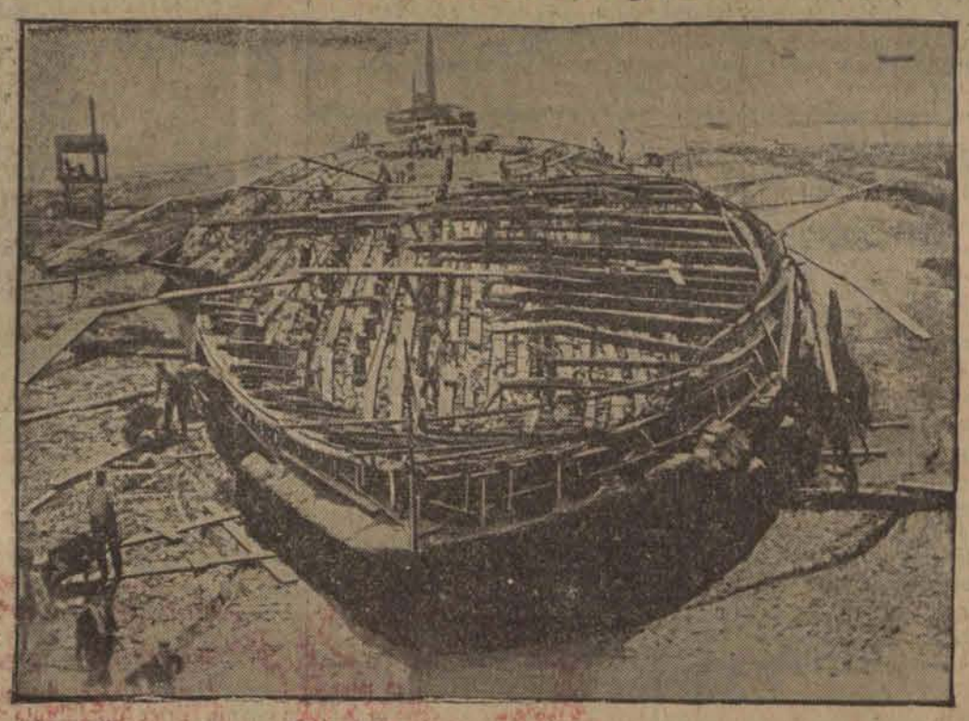

Od sześciu miesięcy pracują olbrzymie pompy bezustannie nad uszuszeniem jeziora Nemi. Jeden z okrętów cezara Kaliguli, który spoczywał zgórą 1800 lat na dnie jeziora został już w całości osuszony. Niestety spodziewanych skarbów nie znaleziono. Drugi okręt leżący na niższym poziomie, jest jeszcze pokryty wodą. (h)

Nowa próba ZLIWIDOWANIA KONFLIKTU.

sowiecko-chińskiego.

Londyn, 16. 9. (Tel. własny „Echa"). Do Szanghaju nadeszła wiadomość z Nankinu o wystosowaniu przez chińskiego ministra spraw zagranicznych

obszernej noty

do delegata Chin na sesji Ligi Narodów w Genewie. W nocie tej, minister poleca delegatowi natychmiast po zamknięciu sesji genewskiej udać się

do Berlina

i rozpocząć rokowania z przedstawicielem Sowietów w sprawie zlikwidowania zatargu o kolej wschodnio-chińską.

Wizyta kasiarzy w lokalu giełdy łódzkiej.

Zuchwałe włamanie w centrum miasta.

Łódź, 16 września. Dzisiaj rano władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o zuchwałem włamaniu kasowem, dokonanem w lokalu Giełdy Łódzkiej, w domu Siemensa przy ul. Piotrkowskiej 96.

Niezwłocznie na miejsce przybyli naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Weyer, kierownik I brygady śledczej Kołodziejski oraz sztab wywiadowców.

Kasiarze jak się okazało dostali się do lokalu giełdy

przez posesję nr. 8

przy ulicy Przejazd, gdzie po oderwaniu kłódek weszli do składu niejakiego p. Czamańskiego, sąsiadującego bezpośrednio z lokalem biura Giełdy Łódzkiej.— Uczyniwszy w murze wyłom kasiarze wtargnęli do biura mieszczącego się na parterze poprzecznej oficyny.

Posiłkując się nowoczesnemi przyrządami kasiarskiemi włamywacze

rozpruli

starego systemu kase ogniotrwałą i splondrowali całe urządzenie lokalu, będącego zarazem kancelarją prywatną mecenasa Opalińskiego, sekretarza Giełdy Łódzkiej.

Włamywacze, rutynowani przestępcy, sprawowali się podczas swej roboty cicho, tak że dozorca nocny znajdujący się w podwórzu domu nie słyszał

najmniejszych szmerów.

Czy włamywacze zrabowali znaczniejszą sumę pieniędzy na razie nie zdołano ustalić, a to z powodu nieobecności sekretarza Giełdy Łódzkiej mecenasa Opalińskiego.

Kasiarze zbiegli tą samą drogą, tj. przez posesję przy ulicy Przejazd 6.

W wyniku przeprowadzonego pierwiastkowego śledztwa władze śledcze zatrzymały

dwóch osobników

podejrzanych o udział pośredni w włamaniu. Aresztowanych przewieziono do urzędu śledczego.

Za włamywaczami rozpoczęto energiczne poszukiwania, które dotąd jednak nie dały konkretnych wyników.

APOLLO

11-go LISTOPADA Nr. 16

Dziś premjera!

Największy film świata reżyserji wielkiego **W. Pudowkina**

BURZA NAD AZJĄ

(Potomek Dzingis-Chana).

Film, który pokonywuje wszystkie umysły i podbija wszystkie serca! Film przerastający ramy możliwości, burzący pojęcia czasu i przestrzeni! Film jakiego dotąt nie było! Film nad filmy!

Na taki film wyczekuje się całemi latami!

Orkiestra symfoniczna powiększona pod kierunkiem **A. Bajgelmana**

NASTĘPNY PROGRAM:

Iwan Mozżuchin

w wielkim filmie

GOLGOTA UCZCIWEJ KOBIETY

Początek codzien. o godz. 4-ej w soboty i niedzielę o g. 2-ej Ceny miejsc na pierwszy seans od **50 groszy.**

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w święcie 2 p. szwoleżerów w Starogardzie, gdzie był owacyjnie witany przez ludność.

(—) W odpowiedzi na propozycję rządu skierowaną do Sejmu odbycia wspólnego posiedzenia przewodniczących stronnictw sejmowych w celu omówienia szczegółów sesji budżetowej, opozycja wystosowała do marszałka Daszyńskiego następujący list:

„W odpowiedzi na zakomunikowaną przez Pana Marszałka Sejmu inicjatywę rządu, dotyczącą omówienia sposobu prowadzenia prac budżetowych, stronnictwa podpisane proszą Pana Marszałka Sejmu, aby zechciał przedstawić rządowi potrzebę przyśpieszenia zwołania sesji sejmowej oraz omówił z rządem imieniem Sejmu wszystkie szczegóły, tyczące się uprawnienia prac budżetowych zarówno ze strony Sejmu jak i rządu.

Stronnictwa stwierdzają, że po zamknięciu sesji sejmowej jedynym organem uprawnionym do reprezentowania Sejmu jest jego prezydjum z Marszałkiem na czele.

Związek parlamentarzystów polskich-socjalistów, Klub parlamentarny Wyzwolenie, Klub stronnictwa chłopskiego, Klub parlamentarny PSL. — Piast, Klub parlamentarny Chrz. Dem., Klub parlamentarny N. P. R."

Po południu marszałek Daszyński odwiedził premjera Świtalskiego i zapoznał go z treścią deklaracji. Pułkownik Sławek imieniem BB. oraz przedstawiciele frakcji rewolucyjnej PPS. i Klubu niemieckiego powiadomili marszałka Sejmu o swej gotowości wzięcia udziału w zamierzonej przez rząd konferencji na temat prac budżetowych.

(—) W mieszkaniu przy ulicy Myśliwskiej 29, podczas libacji rodzinnej podchmielony Leon Chróściński zabił nożem kuchennym swego brata 40-letniego Józefa zamieszkałego przy ulicy Kaplicznej 6.

(—) Sprawcy zamachów lwowskich zostali ujęci. Sprawcy działali systemem trójkowym. Znaleziono u nich broń i amunicję pochodzenia niemieckiego.

Są to: Narolewicz Józef, syn rolnika Kiryluk Józef bez zajęcia, Andruszków Włodzimierz absolwent gimnazjum Wierzbicki, absolwent gimnazjum, Kruszelnicki Taras, student filozofji (syn profesora i redaktora miesięcznika „Nowyj Szkach" oraz Dawidowicz Józef absolwent filozofji. W toku dochodzenia zwolniono Wierzbickiego i Dawidowicza, resztę przekazano sądowi.

ŻYDZI U NUNCJUSZA PAPIESKIEGO w WARSZAWIE.

J. E. ks. arc. Marmaggi o wypadkach palestyńskich.

Z Warszawy donoszą:

J. E. Nuncjusz Mons. Marmaggi przyjął przedstawiciela „Naszego Przeglądu", który na łamach swego pisma opisuje swą audjencję u Dostojnika kościoła.

J. Ekc. Nuncjusz papieski jest w przededniu swego wyjazdu na 2 miesięczny pobyt do Rzymu i spraw pilnych do załatwienia nie brak.

W poczekalni Nuncjatury przyjmuje mnie prof. O. Colli, sekretarz osobisty Nuncjusza.

Prof. Colli wchodzi do gabinetu J. Ekscel., by zameldować o mem życzeniu uzyskania krótkiej audjencji.

Po kilku chwilach na progu ukazuje się sam Nuncjusz.

Pozwalam sobie na wstępie rozmowy wspomnieć J. Ekscel., że przed 8 blisko laty miałem również w gmachu Warszawskiej Nuncjatury wysoki zaszczyt rozmawiania z Mons. Achille Rattim

obecnym Papieżem,

Piusem XI. Szereg refleksyj i wspomnień przyczynia się, by rozmowę skierować na dalsze tory i o głębokiem wrażeniu jakie w całym świecie żydowskim wywołały wypadki palestyńskie.

J. Ekscel. Mons. Marmaggi zapytuje mnie o bezpośredni powód wybuchu konfliktu.

Charakteryzuję też w pobieżnym zarysie fazy sporu o „Mur Płaczu" i sprzeciwy Arabów, zmierzające ku przekreśleniu naszych praw do Ściany Płaczu i możliwości odprawiania modłów.

J. Ekscel. Nuncjusz Papieski powiada bez zastrzeżeń:

— Mur Płaczu to jedna z najstarszych relikwij historycznych żydowstwa. Okoliczność tej przecie nikt zaprzeczyć nie może. A prawa żydów wypływające z tylu przesłanek historycznych i uczuciowych są też całkowicie uzasadnione.

Poruszając bliżej sprawę samych wypadków które tyle ludzkich pochłonęły ofiar z obydwu stron — Jego Ekscelencja mówi z prawdziwym żalem

— Stolica Apostolska, wszelkie potępia gwałty z jakiejkolwiek one pochodziły strony. Wszystko to, co przyczynia się lub wytwarza niezgodę między narodami jest

przez kościół piętnowane.

krew przelana właśnie na tej Ziemi, gdzie objawione zostały wielkie prawdy i głoszone były

słowa miłości i pojednania,

szczególnie w nas budzi uczucie bólu...

— Palestyna — ciągnie Jego Ekscelencja — to sprawa wiekowego sentymentu Żydów, większość żydów nie porzuci chyba swych stanowisk—szczególnie

w przemyśle i handlu

—w krajach rozproszenia, a jednak silne — widać — łączą ich więzy z ich dawną Ojczyzną.— Jest to fenomen bardzo znamienny, oddźwięk jaki wypadki w Palestynie wywołały wśród żydów jest godny uznania...

— Czy uważa Jego Ekscelencja, że kolonizacja żydów w Palestynie uwłaczać może

świętym miejscom chrześcijaństwa?

— Sprawa miejsc świętych nie została jeszcze w Palestynie prawnie uregulowana — odpowiada mi Mons. Marmaggi. — Nie przypuszczam by kolonizacja żydowska stanowić miała dla nas źródło niepokoju. Głównaą troską i życzeniem Kościoła jest, by wreszcie spokój zapanował w tym kraju, tak pełnym kart męczeństwa, aby Opatrzność sprawiła, by Ziemia ta nie doznała już dalszych trosk i nieszczęść.

— Czy Jego Ekscelencja był już w Palestynie?

— Nie, tak się jakoś złożyło, że nie zwiedziłem dotychczas Ziemi Świętej. Przebywałem tylko przeszło 4 miesiące w Konstantynopolu, po wojnie grecko-tureckiej w 1922 r. Otrzymałem wówczas mandat od Papieża rozdawania żywności i medykamentów wśród tysiącznych rzesz uciekinierów.

—×—

Olbrzymia piekarnia mechaniczna Warszawy

jest przedsiębiorstwem deficytowem.

Ostrzeżenie pod adresem Łodzi.

Z Warszawy donoszą:

Nie ulega już wątpliwości, że piekarnia miejska była

złym interesem dla miasta.

Kosztowała miljony, po to, aby być przedsiębiorstwem deficytowem.

Piekarnia mechaniczna wypieka 15 tys. chleba dziennie, podczas, gdy dopiero przy 40 tys. dziennego wypieku

może się opłacić.

Piece i wszelkie urządzenia do wypieku 40 tys. bochenków są gotowe, ale nie są w użyciu — z braku

odpowiedniej ilości odbiorców.

A zważyć trzeba, że z obecnego, stosunkowo nieznacznego wypieku zaopatrywane są już wszelkie szpitale, ochronki i przytułki miejskie, z drugiej zaś strony to, że liczono się nawet z możliwością do 90 tys. sztuk chleba dziennie.

Obliczenia te chybiły

i interes robi „plajtę". Powinno to być ostrzeżeniem dla dalszych tego rodzaju przedsięwzięć magistrackich.

Co jest przyczyną niepowodzenia piekarni miejskiej, trudno nawet osądzić, bo

chleb nie jest zły.

Powiadają, że jego forma, brak kminku i t. p. nie odpowiadają gustom publiczności warszawskiej, która nie może się do tego chleba przekonać. Tłumaczenia te oczywiście sprawy nie wyjaśniają. Poprostu piekarnia miejska, w dodatku na tak wielką skalę zakrojona, była Warszawie niepotrzebna i tyle.

Nowe źródło wiedzy.

Podniosła uroczystość w Piotrkowie.

Piotrków, 16. 9. Onegdaj odbyła się na placu przy Al. III Maja podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i fundamentów budującej się tam szkoły T-wa Szkół Średnich. W uroczystości wzięli udział m. in.:

J. E. ks. biskup Tymieniecki, ks. ks. piotrkowscy z ks. prałatem Szabelskim i ks. prał. Jacobim na czele, p. starosta Strzemiński, kurator łódzki insp. Jasiński oraz Komitet Budowy Szkoły i zarząd T-wa Szkoły Średniej z pp. inż. Kruśkiewiczem, rejentem Byczkowskim, dyr. Kołakowskim, Jelnickim na czele.

Gdy J. E. ks. biskup podjechał do placu budowy szkoły, orkiestra kolejowa pod batutą p. Wacława Hofmana przywitała Dostojnego Gościa marszem, poczem J. E. ks. biskup wysiadł z samochodu i udał się ku stołowi, gdzie przebrał się w szaty liturgiczne dla dokonania poświęcenia. Chór szkolny T-wa Szkoły Średniej, złożony z wychowanków tego gimnazjum odśpiewał starą pieśń szkolną Gaude Mater Polonia, a następnie J. E. ks. biskup w asystencji księży i członków komitetu budowy

dokonał poświęcenia.

W przemówieniu swojem jakie wygłosił J. E. ks. biskup Tymieniecki, wskazał na doniosłą chwilę obecną, w której na sławę Piotrkowa dokonane zostało pośw. nowowznoszonego gmachu szkolnego

ze składek kolejarzy

i ofiar jednostek patrjotycznych a zakończył je życzeniem rozwoju i wyników owocnej pracy.

Po skończonem przemówieniu J. E. ks. biskupa wszedł na trybunę p. dyr. Kołakowski i odczytał akt erekcyjny, który następnie podpisali obecni przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Po przemówieniach nastąpił moment podpisywania aktu erekcyjnego, który następnie wraz z dziennikami, wychodzącemi obecnie w Piotrkowie oraz zbiorem dzisiejszych monet polskich został włożony do metalowej puszki. Po zalutowaniu puszki przez kolejarza p. Adamczyka, wpuszczono ją do otworu w węgle budującej się szkoły i następnie zamurowano.

—×—

Pod autem i motocyklem...

Nieostrożne kobiety.

Łódź, 15 września. W dniu wczorajszym na Bałuckim Rynku najechana przez motocykl odniosła ogólne obrażenia ciała 43-letnia

Berta Bernsztajn,

żona bezrobotnego, zamieszkała przy ulicy ks. Brzózki 16. — Bernsztajnową przewieziono do szpitala. Nieostrożnego motocyklistę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

• • •

O godzinie 12 w nocy przed bramą domu przy ulicy Konstantynowskiej 90 napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł rany kłute pleców i piersi 21-letni

Szulim Majer Flesser,

zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 36. Flessera przewieziono do szpitala. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

• • •

Dzisiaj rano na ulicy Wolborskiej przejechana została przez samochód 17-letnia

Cela Gelbert,

mieszkanka Opoczna. Gelbertówna odniosła poważne rany głowy i tułowia. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

SZAFIR HILFI ul. Zielona 13 (Bałuty) zagubił portfel z książeczką wojskową i kwit inkasowy Banku Zw. Sp. Zarobkowych w Łodzi Nr. 018 251 na 2 weksle sumy 253 zł. Kwit ten unieważniam.

Magistrat daje pięć, — robotnicy chcą 10 korcy węgla

na głowę.

Łódź, 16.9. Jak wiadomo, na skutek ciągłych interwencyj związków robotniczych w prezydjum Magistratu m. Łodzi o zwiększenie ilości dni pracy w tygodniu oraz zaopatrzenie w opał robotników, Magistrat zdecydował się wreszcie przedłużyć robotnikom pracę o

jeden dzień

w tygodniu oraz udzielić węgla na spłatę po pięć korcy na głowę.

Ponieważ ekwiwalent ten robotników absolutnie nie zadawalnia, gdyż jeden dzień w tygodniu nie pozwoli im na odłożenie funduszów na zimę, a węgiel w ilości pięciu korcy nie starczy im na ciężki okres zimowy — związki postanowiły odbyć ponowną konferencję w prezydjum Magistratu o zwiększenie ilości dni pracy do pełnego tygodnia oraz udzielenie węgla conajmniej do

10 korcy na głowę.

Niezależnie od tego, związki domagają się wykorzystania sezonu pracy możliwie jak najdłużej, jak również wstrzymania redukcji robotników sezonowych w wydziale budownictwa co do których wydział czyni przygotowania do zwolnienia z pracy.

Poza tem delegacja poruszy sprawę gratyfikacji i urlopów dla robotników sezonowych.

Niezależnie od tego — związki odbędą konferencję u p. wojewody w sprawie przywrócenia robotnikom sezonowym zapomóg na okres sezonu martwego. (y)

POTRZEBNI stolarze na trema. Wiadomość Łomżyńska 14, stolarnia.

KAZIMIERZ MAŁOLEPSZY ul. Marcina 30, zgubił książeczkę wojskową wyd. w Poznaniu 7 baon administr. i metrykę urodzenia wyd. w Łodzi.

SKLEP galanteryjny dobrze prosperujący do sprzedania z powodu zmiany interesu. Wiznera 7.

Masowy wiec bloku

związków zawodowych pracowników miejskich w Warszawie.

Warszawa, 16.9 (Od wł. kor.) Wczoraj blok związków zawodowych pracowników miejskich odbył masowy wiec w sprawie

akcji podwyżkowej

w magistracie. Zblokowany związek żąda kategorycznie od magistratu jednorazowej zapomogi w wysokości 50 proc., pragmatyki służbowej i zaniechania represyj politycznych.

Magistrat wobec tych żądań

stoi bezradnie

bowiem ogół pracowników jest zdecydowany siłą wymóc żądane postulaty.

——xx——

Smutny nastrój

w Miejskim Urzędzie Zasiłkowym.

Redukcja pracowników.

Łódź, 16 września. Jak się dowiadujemy Urząd Zasiłkowy przy Magistracie m. Łodzi wymówił pracę

wszystkim pracownikom

do dnia 1 października.

Redukcja obejmuje około 50 pracowników i tem samem pozbawi egzystencji zgórą 150 osób będących na utrzymaniu omawianych urzędników.

W związku z tem związki zawodowe wszczęły akcję zmierzającą w kierunku niedopuszczenia do zapowiedzianej redukcji, ewentualnie przesunięcia ich do innych wydziałów Magistratu m. Łodzi. (y)

——xx——

Próżnować nie będziemy...

Nowa podróż arktyczna Nansena.

Profesor Fritjof Nansen, w drodze do Genewy, zatrzymał się w Berlinie, w hotelu Adlon. W tymże hotelu odbyło się natychmiast posiedzenie przyszłej ekspedycji polarnej na Zeppelinie. Jak wiadomo, w ekspedycji tej wezmą udział Nansen, Berson, płk. Bruns i inż. Bleistein.

Nansen w wywiadzie z dziennikarzami rzekł, że start do tego lotu odbędzie się w kwietniu roku przyszłego. Ekspedycja zajmie się badaniami w krajach arktycznych w takiej mierze, by móc te badania prowadzić już stale zapomocą komunikacji zeppelinowej. W tym celu większy będzie kładła nacisk tymczasowo na zakładanie celowo umieszczonych stacyj, niż na same prace badawcze. Dopiero gdy stacje takie będą już odpowiednio porozmieszczane i zaopatrzone, pozostanie w nich na stałe po kilku uczonych, którzy swemi doświadczeniami dzielić się będą z nowoprzybywającymi.

W ten sposób na północnej półkuli powstanie sieć stacyj obserwacyjnych i wkrótce wszystkie warunki życia na niej będą

dokładnie zbadane.

Oprócz tych zadań najgłówniejszych, ekspedycja postanowiła przeprowadzić badania oceanograficzne, ziemnomagnetyczne, aerologiczne itp.

„Próżnować nie będziemy — zapewniał z uśmiechem Nansen.

Start odbędzie się w północnej Norwegji, w Tromsoe, a stamtąd Zeppelin uda się wzdłuż wybrzeży amerykańskich w stronę Fairbanks i Alaski. Na Alasce urządzona zostanie pierwsza podstawowa,

zasadnicza stacja,

która będzie właśnie punktem oparcia dla licznych wycieczek jakie stamtąd przedsiębrać będziemy w kierunku serca arktyki. Potem wrócimy do Fairbanks i wzdłuż wybrzeży azjatyckich wrócimy do Trompsoe.

Prawdopodobnie cała podróż wymagać będzie do 25 dni. Przebędziemy przestrzeń około 18 tys. klm."

—x—

Pieniądze z brudnego papieru.

Obliczenia szwedzkiego inżyniera.

Jeden ze szwedzkich inżynierów wynalazł sposób wyzyskiwania nawet najbrudniejszych odpadków papieru tak, aby dawały dochód

gminom miejskim.

Obliczając, że np. Sztokholm, liczący około pół miljona mieszkańców mógłby oczyścić i wyzyskać rocznie 10.000 tonn brudnego i wyrzucanego papieru inżynier ów dochodzi do wniosku, że przeróbka tego papieru dałaby rocznie produkt wartości 2.700.000 koron szwedzkich i przyniosłaby 10 proc. kapitału, włożonego w budowę odpowiedniej fabryki, zatrudniającej około 100 robotników.

Ta nowa metoda pozwoli, prócz innych rzeczy, wyrabiać z tego papieru różne tkaniny, których produkcja opłaci się mimo zastosowania specjalnych maszyn, dzięki taniości surowca.

Rozumie się, że tkaniny te byłyby impregnowane najróżniejszemi chemikaljami dla nadania im dostatecznej trwałości i nieprzemakalności.

Ciekawem jest, że taka przeróbka papieru może wpłynąć nawet na

gospodarkę leśną

i choć częściowo uchronić drzewostan Szwecji przed zagładą.

—x—

SŁUSZNA PŁACA

JEST NAJLEPSZYM BODŹCEM ROZWOJU GOSPODARCZEGO.

Podniesienie poziomu życia warstw pracujących

leży w interesie całego społeczeństwa.

Zamieszczony we wczorajszem „Echu" przepojony żółcią list jednego z naszych czytelników, jest dowodem, jakie znaczenie ma problem płac pracowniczych.

Wysokość płac robotniczych jest jednym z poważnych czynników gospodarczych. Jeszcze u nas zagadnienie to jest tematem rozważań teoretyków, wahających się, czy dobro ogółu wskazuje drogę zwyżki czy też zniżki płac. Tak jest zresztą nie tylko u nas,

ale w całej Europie.

Doświadczenie amerykańskie wykazuje, że celową drogą

są wysokie płace i zwiększenie produkcji

przez odpowiednią organizację, która pracę czyni najbardziej wydajną.

Ford, wynagradzający dobrze robotników i zmniejszający już nie godziny, a dni pracy w tygodniu (nie on jeden zresztą w Stanach), nie czyni tego z pobudek dobroczynnych.

Nie dopłaca on

więc ze swych kapitałów, zarabia nadal, pilnując tylko, by robotnik umiał i miał możność pracowania jak najwydatniej, by nie marnotrawiono czasu pracy i materjałów. Taką jest amerykańska polityka płac.

Działacze klasowi u nas, naciągający wszystkie argumenty, by na ich podstawie żądać możliwie największych podwyżek i t. zw. sfery gospodarcze, wysuwający stale jako zaletę przykry fakt, że możemy konkurować z naszemi sąsiadami w różnych dziedzinach produkcji dzięki taniej robociznie, a w razie żądań podwyżki — rozdzierający na sobie szaty i wołający wielkim głosem o dobijaniu naszego życia gospodarczego — i jedni i drudzy chętnie tkwią

w skostniałych przyzwyczajeniach.

Nie myślą oni o żadnej polityce płac. „Regulują" płace, jak się uda, częstokroć zależnie od okoliczności zupełnie przypadkowych. A płace wymagają polityki na dalszą metę, polityki, któraby uwzględniała stronę gospodarczą przedewszystkiem, nie zapominała jednak o stronie społecznej, nie pozostającej bez wpływu na ekonomiczną.

Komisja ankietowa, badająca nasz przemysł, odkryła w dziedzinie płac zjawisko takie, że wielki procent robotników

zarabia mniej,

niż potrzeba na najskromniejsze wyżywienie, nie mówiąc o żadnych innych potrzebach „myślącego stworzenia". Takie płace cofają nas wstecz, do czasów zamierzchłych niewolnictwa,

wyzysku pracy,

z jakiego mało kto zdaje sobie sprawę, o ile z tym wyzyskiem nie zetknął się bezpośrednio.

Nie jest istotnym ratunkiem akcja władz, przejawiająca się w humanitarnem ustawodawstwie, ograniczającem ilość godzin pracy, **norumująca warunki** pracy, w tworzeniu instytucyj obrony robotnika.

Jest to niewątpliwie pewną tamą dla bezprawia, ale wyzysk istnieje nadal. Rozwiązanie w tej sytuacji może dać zrozumienie wśród pracodawców

interesu własnego i społecznego

racjonalnej polityki płac a więc w dążeniu do ich zwyżki przy odpowiedniem ustosunkowaniu innych czynników produkcji w pierwszym rzędzie — wydajność pracy.

Wolno, ale coraz głębiej wchodzi w umysły „sfer gospodarczych" i działaczy klasowych, zapatrzonych w ideę walki, która stała się celem, zamiast być tylko

ostatecznym środkiem

— przekonanie, że płac nie można „regulować" okolicznościowo i że płaca słuszna jest najlepszym czynnikiem rozwoju gospodarczego. Lepszy od zahukanej maszyny do pracy jest świadomy swych wartości człowiek.

To też odkrywa się perspektywa na rozwój życia społecznego w kierunku jego demokratyzacji. Dotychczas — przedewszystkiem dzięki niskości zarobków — istnieją u nas ogromne różnice społeczne. Mamy szkoły: dla biednych powszechne, dla zamożnych — średnie. Mamy różne instytucje dla zamkniętych klanów— robotniczych, kupieckich, inteligencji.

Nie rodzaj zajęcia je tworzy, a w pierwszym rzędzie różnica zarobków.

Niskość zarobków nie pozwala robotnikowi zupełnie na udział w życiu kulturalnem społeczeństwa, rzemieślnikowi na bardzo skromny, mieszczaninowi na nieco lepszy. Inteligencja, zepchnięta

na szary koniec,

zamknęła się ambitnie w sobie i kostnieje bez dopływu kulturalnego ciepła.

Różnice te przejawiają się jaskrawo nawet zewnętrznie, na pierwszy rzut oka, choćby w ubiorze. Nie widać ich np. w demokratycznej Szwajcarji gdzie właściciel wielkiego magazynu i robotnik

ubrani są obydwaj przyzwoicie

i żaden nie ma powodu patrzenia na drugiego zgóry.

Różnice te znikną tem prędzej, im prędzej

nie będzie takich,

którzy mimo wytężonej i uczciwej pracy, nie przestają być ciągle parjasami, nie mogącymi dostosować się do pewnego przeciętnego poziomu kulturalnego społeczeństwa. Wyjście z zerowego punktu kulturalnego

wymaga wydatków.

Wielki procent robotników będzie mógł sobie na nie pozwolić, o ile wreszcie sprawa racjonalnej polityki płac będzie przemyślana i wejdzie na drogę urzeczywistnienia.

Nieobyczajna sztuka

na scenie.

„Czy chce pani bawić się ze mną?"

W ub. sezonie teatralnym zdarzały się na gruncie berlińskim często skandale teatralne, wywołane wystawieniem sztuk ultra-lewicowych, lub

też niemoralnych.

Nowy sezon teatralny, który rozpoczął się już na dobre i uświetnił kilkoma udatnemi premjerami, znowu stoi pod znakiem głośnego skandalu. Oto w teatrze „Trybuna" wystawiono nową sztukę p. t. „Czy chce pani bawić się ze mną?". Część publiczności zareagowała bardzo ostro przeciwko nieobyczajnej treści tej komedji tak, że artyści nie mogli grać dalej, a dyrektor napróżno starał się uspokoić oburzoną publiczność. Sztukę musiano usunąć z repertuaru.

Wybór Polski.

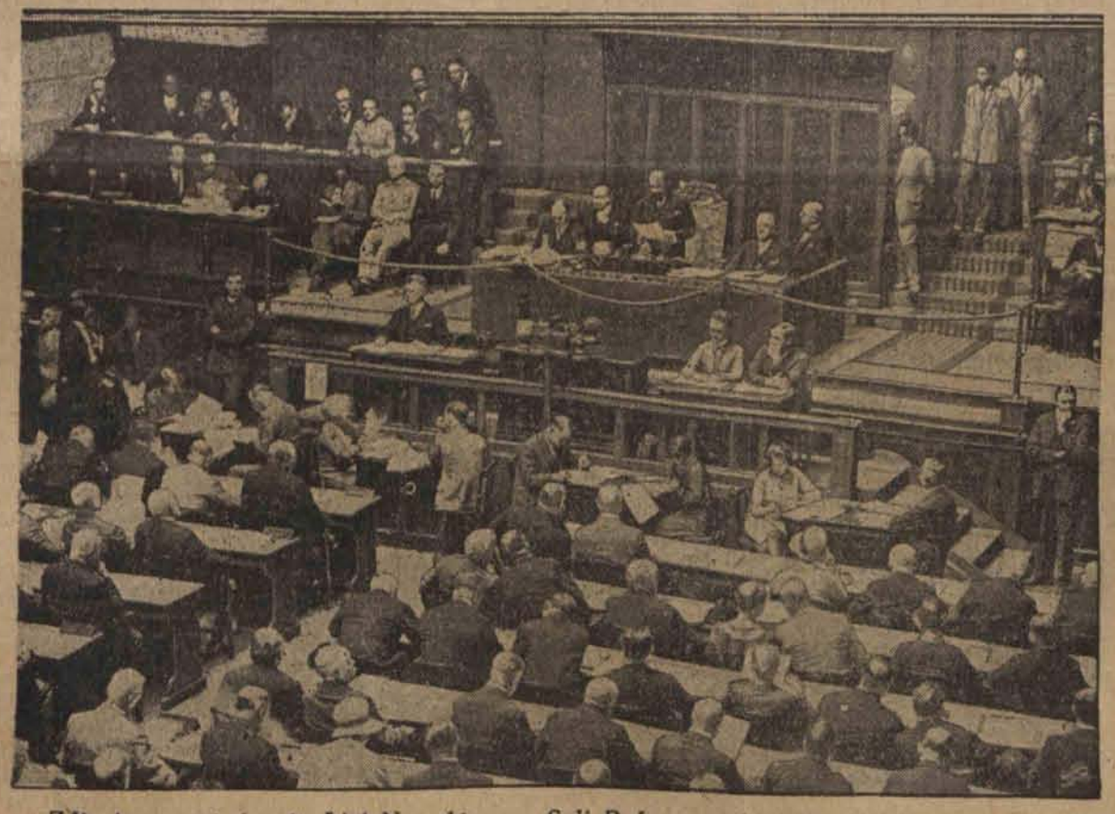

Zdjęcie z posiedzenia Ligi Narodów w „Sali Reformacji", podczas którego Polska została wybrana na nowe 3-lecie do Rady Ligi Narodów.

Karmienie bydła

podczas transportu kolejowego.

Na kolejach amerykańskich wprowadzono dla bydła, przeznaczonego do przewozu na większe odległości, nowe wagony w których można nakarmić i napoić bydło w czasie jazdy. Dla przewozu krów, wagony są jednopiętrowe, a dla przewozu świń i owiec trzypiętrowe i mają przejście podłużne

przez środek wagonu.

Poszczególne piętra są podzielone na przedziały, zaopatrzone w koryta dla paszy i wody. W jednym końcu wagonu znajduje się przedział dla dozorcy, któremu powierzono opiekę nad bydłem. Tam też znajdują się pod jego dozorem zbiorniki z wodą i skrzynie z paszą.

Nowe wagony zapewniają lepszą opiekę i troskę nad przewożonem bydłem dają dużą oszczędność czasu, gdyż nie potrzeba jak dotąd w czasie transportu przystawać co 12 godzin, aby przeładować bydło, nakarmić je i dać mu wypocząć.

MARY ROBERTS RINEHART

„11—22—C".

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

32)

—x—

— Poczta zamknięta — rzekł krótko. — W niedzielę mamy otwarte tylko od drugiej do trzeciej.

— Chciałem kupić za dolara znaczków pocztowych — rzekłem z żalem. — Szkoda!

Spojrzał na mnie nad okularami.

— Nie sprzedajemy znaczków w niedzielę — objaśnił trochę grzeczniej. — Ale jeżeli są panu bardzo potrzebne, to —

— Bardzo — skłamałem i korzystając z tego, że wydobył arkusz marek i zaczął je z namaszczeniem odliczać pomarszczonym palcem, nawiązałem ogólnikową rozmowę.

— Musi tu być u pana duży ruch — zauważyłem. — Miejscowość zamożna.

— Owszem, owszem. Czasami mamy ogromną pocztę, a na Wielkanoc trzeba wynajmować drugi wózek. Nieźle, co?

Zapytałem go o pusty rękaw. Opowiedział mi, gdzie stracił rękę i poczuliśmy się przyjaciółmi. A [illegible] wspomniałem, że był kapralem i służył pod generałem Maitlandem, moje zadanie stało się łatwe, jak pacierz.

— Panny Maitland? — Naturalnie, że znam — rzekł ciepło. — Mam nieporozumienia z panną Letycją od tak dawna, jak tylko sobie mogę przypomnieć. Ta kobieta pobije się przy zmartwychwstaniu z aniołem Gabrjelem, że nie pozwolił jej się wyspać.

— Panna Joanna nie taka, nieprawda?

— Panna Joanna? Anioł w ludzkiej postaci, powiadam panu. Kiedy była młoda, dobijali się o nią chłopcy, jedni przez drugich. Mogła była wyjść zamąż ze dwadzieścia razy, ale cóż, panna Letycja nie dała. Ja sam za nią latałem czterdzieści pięć lat temu. Za tamtych czasów wszystko to były dobra Maitlandów. Ojciec mój miał sklep i magazyn tam, gdzie teraz stacja.

— Z tego należy wnosić, że te panie są bogate?

— Bogate?! Same nie wiedzą, ile mają, chociaż dla panny Joanny to nic nie znaczy. Niebogi nie może nawet powiedzieć, że jej dusza do niej należy i pewnie nie będzie przez Panem Bogiem za siebie odpowiadała, bo i jakże?!

Wszystko to bardzo interesujące, ale jałowe. Kręciło się w kółko, nie ruszając z miejsca. Wkońcu jednak postąpiliśmy krok naprzód.

— Doprawdy wstyd — ciągnął dalej stary urzędnik — że taka stara kobieta, jak panna Joanna musi odbierać swoje listy pokryjomu. Pewnie będzie więcej, niż rok, jak przychodzi tu dwa razy na tydzień po swoją pocztę. Zawsze to, co dla niej, odkładam. Deszcz nie deszcz, przychodzi w poniedziałki i czwartki i zabiera swoją pocztę. Dostaje dużo listów. Nieraz jest cała paczka.

— Czy była w ostatni czwartek? — zapytałem z nieostrożną skwapliwością.

Stary poczciarz obrzucił mnie podejrzliwem spojrzeniem.

— Nie wiem — odparł chłodno i dalsze moje usiłowania wydobycia z niego dodatkowych informacyj spełzły na niczem. — Schowałem marki, ale tymczasem stary zdążył udobruchać się. Odprowadził mnie do drzwi i rzekł zniżonym głosem:

— Czy jest jaka wiadomość o niej czy od niej? Nie wszyscy tu wiedzą, że przepadła, ale kucharka, Heppie jest krewniaczką mojej żony.

— Jak dotąd nic nie wiemy — odpowiedziałem. — Niech pan to zachowa przy sobie.

Przyrzekł z poważną twarzą

— Mówiłem żonie któregoś dnia, że pod domem Maitlandów jest stara, nieużywana piwnica. Czy państwo tam zaglądali?

Doznał zawodu, gdym mu powiedział, że tak. Raz jeszcze odwołał mnie od progu i rzekł:

— Panna Joanna nie była po pocztę w czwartek, ale w piątek zgłosiła się za nią siostrzenica i odebrała dwa listy, jeden z Manchesteru, drugi z Nowego Jorku.

— Dziękuję, — rzuciłem i wyszedłem na cichą ulicę.

Przeszedłem koło domu Maitlandów, ale był zamknięty i nieoświetlony. Ponieważ nie mogło być mowy o dalszych wywiadach, poszedłem na stację, na pociąg o dziesiątej i powróciłem do Manchesteru. Dowiedziałem się bardzo niewiele i nie zdawałem sobie sprawy, jakibym z tego „niewiele" mógł zrobić użytek. Dlaczego Małgorzata poszła po pocztę ciotki Joanny, po jej tajemniczem zniknięciu? I dlaczego stara Joanna prowadziła potajemną korespondencję?

W domu już wszyscy spali z wyjątkiem Freda, który biedził się w swoim gabinecie, nie mogąc znaleźć rymu do „meczetu". Poradziłem mu, żeby „meczet" zamienił na „świątynię", to łatwiej znajdzie. O drugiej zapukał do mnie ze wściekłością, mówiąc, że zastosował się do mojej rady, ale teraz nie może znaleźć rymu do „świątyni". Zaproponowałem sennym głosem „dynię", na co kopnął we drzwi i poszedł się położyć.

ROZDZIAŁ IV.

Spacer w parku.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek. Była to kosztowna parada z pochodniami, delegacjami, orkiestrami i powodzią kwiatów, za której cenę można było nakarmić wszystkie głodne dzieci w mieście.

Wśród tej wspaniałości Małgorzata poruszała się jak nieprzytomna. Na cmentarz poszła z Edytą, gdyż Letycja wymówiła się listownie brakiem sentymentu dla zmarłego. Muzyka grała przepięknie i wygłoszono szumną przemowę o zasługach patrjoty, który służył krajowi wiernie i z pożytkiem. Fred dodał pod nosem, że „z pożytkiem" dla siebie.

Kiedy już było po wszystkiem, zabraliśmy Małgorzatę z sobą, do czasu uprzątnięcia domu Flemingów. Samotność, w danych okolicznościach, byłaby dla niej zabójcza. U nas przynajmniej dzieci odrywały ją bezustannie od smutnych myśli, domagając się, aby się z niemi bawiła.

Tego samego dnia przyjechała pani Butler, co obudziło we Fredzie podejrzenie, że Edyta zaprosiła ją wcześniej, a potem dopiero poprosiła go o pozwolenie. W każdym razie, wróciwszy z pogrzebu, zastaliśmy ją w domu. Na widok chudej twarzy i zapadniętych oczu nieszczęśliwej kobiety, poprosiłem Edytę, żeby trzymała ją zdaleka od Małgorzaty, przynajmniej przez pierwszy dzień.

Na szczęście pani Butler, wyczerpana podróżą, odrazu poszła się położyć. Odprowadziłem wzrokiem jej szczupłą, żałobną postać w czarnej sukni i pomyślałem, że mogłaby służyć za symbol samotności i beznadziejności.

Fred zamknął za nią drzwi i zwrócił się twarzą do mnie i do Edyty.

— Słuchaj, kochanie — rzekł do żony — sprowadzenie do wesołego, pogodnego domu takiego gościa jest dostatecznym powodem do rozwodu. Nieprawdaż, Jack?

— Ona jest chora —.odpowiedziała wojowniczo młoda kobieta. — Jako moja kuzynka ma całkowite prawo do mojej sympatji.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rejestracje wszelkich typów pojazdów dawno już są ukończone, a mimo to jest rzeczą pewną, że kursuje po Warszawie jeszcze spora liczba pojazdów, nie mających cechy rejestracji na rok 1929.

Do niezarejestrowanych pojazdów należy pewna liczba autobusów zarobkowych, samochodów ciężarowych oraz... karawanów, zarówno samochodowych jak i konnych, które dawniej się nie rejestrowały wcale, a w tym roku ich właściciele przepis ten zlekceważyli. Wydział przemysłowy magistratu przystąpił obecnie do kontroli i „wyławiania" niezarejestrowanych pojazdów. Za zaniedbanie rejestracji grożą surowe kary, do 1000 zł. grzywny, lub 14 dni aresztu. Kary te również mogą być nakładane łącznie. Aby ich uniknąć, należy zgłosić się czemprędzej w wydziale przemysłowym, który w takim wypadku żadnych kar nie nakłada.

* * *

Wobec zatargu powstałego między koncesjonarjuszem gimnazjum rosyjskiego w Warszawie p. Gołubowskim, a ciałem nauczycielskiem tej uczelni, kolonja rosyjska w Warszawie postanowiła nie udzielać p. Gołubowskiemu swego poparcia i uzyskała koncesję na prawo założenia i prowadzenia nowego gimnazjum rosyjskiego w Warszawie. Koncesję taką ma otrzymać tow. pomocy uchodźcom rosyjskim, którego prezesem jest b. członek Dumy państwowej p. Leluchin.

* * *

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie Warszawa otrzyma cztery automatyczne stacje telefonów. Koszty budowy tych stacyj wynosić będą narazie 24 miljony złotych, jednak przypuszczalnie w miarę ich rozwoju, pochłaniać będą jeszcze znaczne sumy pieniędzy.

Dwie z tych stacyj a mianowicie przy ul. Pięknej pod Nr. 21 i przy Zielnej pod 37, oddane będą do użytku w połowie przyszłego roku. W związku z tym abonenci, znajdujący się w obwodach tych stacyj, zostaną wyłączeni z centrali dotychczasowej i przyłączeni do stacyj automatycznych.

Jazda bez latarni.

Wypadek autobusowy w Radomsku.

W Radomsku miał miejsce wypadek autobusowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą

poważniejszych skutków.

Autobus kursujący między Radomskiem a Przedborzem prowadził szofer Michał Szymański z Przedborza. Wskutek wichury obie latarnie przy autobusie zgasły. Obawiając się wypadku wjechania w rów wskutek ciemności Szymański nagle na skręcie za wsią Kodrąb chciał zatrzymać autobus.

Zatrzymanie jednak było tak

niefortunne,

że autobus wywrócił się bokiem Wśród jadących 7 pasażerów 2 zostało dość poważnie poranionych których natychmiast przewieziono na kurację do szpitala w Radomsku.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi posterunek policji w Kodrąbie.

—x—

Tajemnicza szajka mistrzów

wytrycha i łomu.

Plaga małego miasteczka.

Z Piotrkowa donoszą:

Zdziwiły się niezmiernie władze bezpieczeństwa w Radomsku, gdy w mieście tem od 5-go grudnia ub. roku począwszy co parę dni zaczęły niknąć nagle z rozmaitych zamkniętych lokali handlowych różne rzeczy, a sprawców nie można było odszukać. Kolejno zaczęli się zgłaszać do policji ze skargami: Inak Blumsztajn skarżył się na stratę butów

na sumę 2.600 złotych.

Wójcikowski na obranie jego kuźni z różnych narzędzi rzemieślniczych. Chil Frajman na kradzież towarów kolonjalnych wartości 2.800 zł. i wreszcie Dawid Błogier człowiek błogi płakał w komisarjacie z powodu kradzieży gotowizny w sumie 300 zł. z szuflady biurka z kantoru.

Policja postanowiła wykryć tajemniczych mistrzów wytrycha i łomu i zabrała się bardzo energicznie do dzieła. Idąc po nitce do kłębka gdy już miała dokładne dane, dokonała rewizji u Abrama Rozenberga w Dobroszycach, gdzie znalazła różne towary kolonjalne, pochodzące z kradzieży u Frajmana, dalej dokonała również rewizji u Wigdora Rozenberga, gdzie znalazła worek pieprzu, także kradzionego oraz u Estrajchów w Częstochowie. Wigdor tłumaczył się gęsto, że pieprz ten przyniósł do niego niejaki Jankiel Cyncynatus.

Badany Cyncynatus oświadczył, że pieprz ten skradł Rozenberg, a następnie zmienił zeznanie i powiedział, że kradzieży dokonał niejaki Matuszczak i Garczyński patentowani przez wiele sądów złodzieje radomskowscy. Pierwszy bowiem z nich Stasio Matuszczak siedział już w kryminale

4 lata i 8 miesięcy,

a Wicuś Garczyński ma w swojem życiu 11 odsiedzianych lat więzienia.

Badano sprawę dalej i do pierwszej grupy oskarżonych dołączono jeszcze Fajgię Estrajch, Jakuba Estrajch, Ajzyka Brauna i Lejzora Bojgelmana jako paserów mieszkających w Częstochowie.

Sporządzono akt oskarżenia i ubiegłej środy całe to zacne towarzystwo zasiadło w piotrkowskim Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych.

Rezultatem przeprowadzonej rozprawy głównej jest następujący wyrok: Matuszczak i Garczyński skazani zostali na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, Jankiel Cyncynatus na 2 lata więzienia, Abram i Wigdor Rozenbergowie z Radomska i Abram Rozenberg z Dobroszyna po 6 miesięcy więzienia. Fajgę Estrajch na 3 miesiące więzienia, Braun na 500 zł. grzywny, albo 2 miesiące więzienia. Bojgelmann na 300 zł. grzywny albo 6 tygodni więzienia. Jakóba Estrajcha

uniewinniono.

Wszystkim skazanym, którzy siedzieli do sądu w więzieniu zaliczono areszt śledczy.

—x—

KRATECZKI.

Jedenaście trupów na wózku.

Niesamowity transport na ulicy.

Wszystko na tym najlepszym ze światów ma swój koniec (naturalnie prócz wodociągów i asfaltu). Skończyło się tedy i lato i już ostatnie podrygi słoneczne łudzą nas swem ciepłem. Łodzianie wracają z letnisk.

Łodzianki już się opaliły. Skórki mają bronzowe i teraz pieczołowicie chronią je, aby opalenizna nie zeszła zbyt wcześnie, jest ona bowiem teraz w modzie.

Zresztą, nie o to chodzi. Akcja dzisiejszej opowieści rozgrywa się 14 czerwca r. b. a więc dopiero u progu lata. Lato na wsi jest mniej więcej miłe, lato jednak w Łodzi należy do jak najstraszliwszych kataklizmów.

Jeśli ludziom jest ciężko przebywać w Łodzi latem, to cóż dopiero powiedzieć można o małych, zbiedzonych, kurkach które zamiast wyszukiwać ziarna po polach, dusić się muszą, wraz z towarzyszkami niedoli w ciasnym kurniku. A jak, to bywa, opowiem.

ŚMIERĆ KUREK.

We wspomnianym dniu 14 czerwca r. b. w sklepie Szapszy Wenberga, który poza cielęciną, baraniną i wołowiną, sprzedawał drób żywy i bity (to zn. bity aż do śmierci), handel szedł Weinbergowi pod zdechłym kurczakiem. Dwa razy w ciągu dnia tego zjawił się lekko kulejący piesek, zwabiony zapachem mięsa, poza tem przyszło sześciu żebraków, których obdarzono klątwami z powodu chwilowego braku innej jałmużny i na tem koniec. Klienta ani na lekarstwo.

A w komórce obok sklepu zamknięte w klatce oczekiwały nabywców 30 kurek i kilka kogutków. Humory tych miłych stworzeń były mocno kiepskie. O flircie nie było mowy. Kogutki siedziały skulone w kącie, milcząc smętnie, a kurki w tęsknem oczekiwaniu koguciego pienia miłości, zwiesiły melancholijnie łebki. Kurkom było gorąco. Weinberg nie pomyślał, że kurkom trzeba dać ziarna, wody i powietrza, a kurki czekały nadarem nie. Wreszcie kilkunastu kurkom to bezcelowe oczekiwanie znudziło się i żeby zrobić swemu prawemu właścicielowi na złość — wzięły i zdechły. Tych złych kurek, które nie chciały czekać na nóż rzeźnika było jedenaście.

DOBRY KUPIEC.

Weinberg jest kupcem sprytnym i wykwalifikowanym. Zdechłe kurki nie przedstawiały dla niego żadnej wartości, wyszukał więc na nie nabywcę. Skomunikował się więc w tej sprawie ze swym kolegą po fachu, Ajzykiem Herszkornem, który miał sklep przy ulicy Zgierskiej 32.

— Słuchaj Ajzyk, ja mam dla ciebie złoty interes.

— Nu?

— Ja potrzebuję sprzedać ci tanio, co znaczy tanio? — za darmo! — całe jedenaście kurek.

— Nu?

— Co znaczy nu? Te kurki są całkiem dobre, une są bardzo ładne i śliczne kurki, tylko uny nie są już zupełnie żywe.

— Nu?

— Une potrzebowały sobie trochę zdechnąć. Ale une by i tak przecież zdechły pod nożem, to co za różnice. Ja je tobie sprzedam za pół normalnej ceny.

Interes został ubity. Herszkorn jeszcze parę razy mruknął „nu?" i dwa razy „ny, ny" poczem załadował jedenaście kurek na wózek i powiózł je do domu. Nieszczęściem jednak po drodze zatrzymał go posterunkowy p. p. Józef Kasprzak, który zobaczywszy transport

zdechłych kur,

opisał rzecz całą w protokóle.

Na skutek tego protokółu sprawa znalazła się w dniu onegdajszym w Sądzie Grodzkim. Herszkorn umiejętnie się tłumaczył i winę starał się zrzucić na Weinberga, który jednakże wyszedł ze sprawy cało, gdyż nikt go nie złapał przy transportowaniu zdechłych kur. Po rozpatrzeniu sprawy sędzia Bourdo skazał Ajzyka Herszkorna na 20 złotych grzywny z zamianą na 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wycieczka oficerów rezerwy

do Paryża.

W zorganizowanej przez Zw. Oficerów Rezerwy w dniach od 4 do 17 listopada r. b. wycieczce do Paryża udział wziąć mogą oficerowie rezerwy i armji czynnej wraz z rodzinami. Koszta przewozu wraz z przejazdem i wyżywieniem, tj. koleją z Poznania do Paryża oraz z Paryża do Hawru i z Hawru do Gdyni statkiem wynoszą kl.

III — 550 złotych,

zaś kl. II — 650 zł. Na statku „Pologne" jest miejsc 220, wobec czego jedynie uczestnicy, zgłaszający się wcześniej korzystać będą z przejazdu statkiem. Inni wrócą koleją: dopłata do przejazdu II klasy z Paryża do Zbąszynia wynosi 65 zł., kl. III

bez żadnej dopłaty.

Paszporty wydawane

będą indywidualnie

z ważnością conajmniej miesiąca. W drodze powrotnej korzystać będą uczestnicy wycieczki z 66 proc. ulgi z przejazdu z Gdyni, względnie Zbąszynia do miejsc zamieszkania. Kierownictwo wycieczki prosi o jak najszybsze zgłaszanie się uczestników ze względu na ograniczoną liczbę (250) oraz o nadsyłanie wpisowego 200 zł. do biura podróży „Orbis", Łódź, ul. Andrzeja nr. 5. Prospekt wycieczki znajduje się we wszystkich okręgach i kołach Związku Oficerów Rezerwy Rzeczp. Polskiej.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN ROCZNIKA 1911.

Jutro we wtorek, winni się zgłosić do rejestracji mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali w obrębie 3 komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D. oraz zamieszkali w obrębie 8 komisarjatu policji o nazwiskach na litery H, Ch, I, J, K, L, Ł, M.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28 98

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Oddzielna poczekalnia dla pań

PO CO ŚPICIE na słomie, gdy od 5 zł. tygodniowo to każdy może dostać materace, otomany, leżanki, tapczany i krzesła. Solidnie wykonane u tapicera Wajsa, ul. Sienkiewicza 18.

W tamtny a konieczność państwa.

Zniesienie cła na owoce

byłoby podważeniem bilansu handlowego.

Najwybitniejsi uczeni polscy zgodnym chórem twierdzą, że owoce południowe — ze względu na obfitą zawartość witamin — stanowią pierwszorzędną wartość w naszem odżywianiu codziennem.

Owoce te jednak wobec wysokich cen są niedostępne nawet dla średniozamożnej rodziny.

O tem wie każdy.

Dla rządu nie jest to sprawa jednak tak łatwa.

Na witaminy, zwłaszcza importowane, patrzy on ze stanowiska

bilansu handlowego

i traktatów handlowych z państwami.

Zniesienie cła na owoce bez należytego uwzględnienia obu tych czynników — to zbrodnia przeciw państwu i jego obywatelom.

Uwzględniając życzenia społeczeństwa, rząd może znacznie obniżyć cła na owoce, wolno mu jednak to uczynić dopiero wtedy, kiedy za ulgi celne otrzyma w traktacie handlowym

odpowiednią rekompensatę

od zainteresowanego państwa.

Stosując taką politykę rząd z czasem może znieść całkowicie cło na owoce zagraniczne.

To jednak wymaga

dłuższego czasu.

Nawoływania niektórych organów prasy o natychmiastowe zniesienie cła na owoce — jest ciasnem, prowincjonalnem ujęciem sprawy i nieliczeniem się z całokształtem interesów gospodarczych państwa.

Modne opieranie się dziś na przykładzie Niemców, którzy wprowadzili wielkie ulgi celne w dziedzinie owoców — wymaga dokładniejszego oświetlenia sprawy.

Niemcy bowiem zanim przedsięwzięli rewizję owocowej polityki celnej —

uzyskali wielkie ulgi

traktowane dla swego eksportu.

Chcesz władać płynnie angielskim?

zapisz się na kurs

w Y. M. C. A.

Polska Y.M.C.A. w Łodzi od początku swego istnienia w naszem mieście prowadzi rok rocznie w godzinach wieczorowych kursy językowe i zawodowe dokształcające. W bieżącym roku szkolnym zostaną uruchomione kursy języków: angielskiego, niemieckiego i francuskiego na trzech stopniach nauczania (niższy, średni i wyższy) oraz kursy zawodowe: budowlany niższy, budowlany wyższy, stolarski, radjotechniczny oraz Trzyletnia Szkoła Majstrów Budowlanych, istniejąca już od roku ubiegłego.

Początek wszystkich kursów nastąpi w nadchodzącą środę t. j. 18 b. m., a Szkoły Majstrów Budowlanych z dniem 1-go listopada.

Dr. med. H. LUBICZ

Powrócił

ulica Cegielniana 43 tel 41-32

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową

Przyjmuje od godz 8—10 i od 5—8. dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia

NA SZOSIE Sieradzkiej znaleziono czapki odebrać można Rzgowska 32. Goszczyński od godz. 12 — 2 po poł.

Właśnie ostatniemi czasy rząd polski znacznie obniżył cło na winogrona w handlu z Rumunją, uzyskując wzamian pewien wyrównawczy ekwiwalent taryfowo - kolejowy.

Winogron teraz w Polsce jest w bród.

CHARLES PETTIT.

Siostry bliźniaczki.

John Hawding i Artur Mac Bean byli od najwcześniejszego dzieciństwa wiernymi, nierozłączonymi przyjaciółmi. Razem się bawili, razem spędzili wiek szkolny, razem podróżowali po świecie; w równych częściach razem założyli pewne przedsiębiorstwo, a wkońcu — na uwieńczenie zgody całego życia, jednego dnia wzięli ślub z dwiema siostrami bliźniaczkami.

Wydało się im, że w ten sposób najlepiej ochronią od trosk i chmur swoją dawną przyjaźń.

Istotnie, obie pary małżeńskie w ciągu pierwszego roku pędziły obok siebie życie pełne najpiękniejszej harmonji. Mieszkali w tym samym domu, zasiadali przy wspólnym stole i nigdy żadna sprzeczka nie zamąciła ich pogodnego życia.

Obie siostry były tak podobne do siebie, że tylko bardzo wprawne oko odróżnić je mogło. Nie można było powiedzieć tego o ich mężach. John, bowiem, był wysokim, wysmukłym blondynem, a Artur wprost przeciwnie, przysadzistej budowy brunetem. Było wyraźne, że jedna z sióstr bliźniaczek — o ile miały gust jednakowy — nie mogła być zadowolona z powierzchowności małżonka.

Ten logiczny wniosek zrodził się niemal jednocześnie w umyśle obu przyjaciół.

Pewnego dnia, gdy znaleźli się sami, ponieważ panie wyszły razem po sprawunki, zwierzyli się sobie wzajem ze swych myśli.

Pierwszy zaczął John:

— Jesteśmy tak przywiązani do siebie, jak bracia, a przyjaźń nasza jest trwała. Przyznasz jednak, Arturze, że różnimy się fizycznie, a nawet pod tym względem stanowimy wyraźne przeciwieństwa.

Artur rzekł z flegmą:

— Wiem, jaki wniosek stąd wyprowadzić pragniesz. Wobec tego, że żony nasze mają te same upodobania, jeden z nas, z pewnością, jest mniej kochany, niż drugi.

Na to John westchnął:

— Zawsze myślałem, że moja droga Mary poświęciła się dla siostry. Wolałaby z pewnością ciebie, Arturze!

— Przepraszam! Chciałem właśnie nadmienić to samo w stosunku do mojej czarującej Dorothy. Przypuszczam, że nie czuje się zupełnie szczęśliwa ze mną!

— To, co mówisz, jest dziwne!

— Jak i to, co sam powiedziałeś — odparł Artur.

I poczuł, że po raz pierwszy w życiu coś jak cień zarysowuje się pomiędzy nim a dawnym towarzyszem.

Przez chwil kilka przyglądali się sobie w milczeniu, badając wzajem rysy swoje tak bacznie, jak nigdy dotąd. Istotnie, trudno było o większy kontrast pomiędzy dwoma ludźmi.

John zaczął znowu energicznie:

— W każdym razie chcę tę sprawę wyświetlić. Jeśli się zgodzisz, wystawimy swe żony na próbę.

— W jaki sposób?

— W jak najprostszy. Powiemy im żeśmy odebrali wiadomość, wzywającą nas do indywidualnej ważnej sprawie naszej firmy Udamy, że wyjeżdżamy. I wówczas zobaczymy, która z nich Dorothy czy Mary, będzie bardziej zmartwiona.

— Doskonale! — rzekł Artur. — Dobra myśl i zgadzam się na wszystko.

Gdy bliźniaczki powróciły do domu, małżonkowie ich z poważną miną oznajmili im o nowinie. [illegible] na cały rok a co najgorsze, nie będą nawet mogli odłożyć wyjazdu na czas po świętach Bożego Narodzenia, choć było do nich już niedaleko.

— A więc, John, nie będziesz tutaj na Gwiazdkę — rzekła Mary w miarę zmartwiona. — To już szczyt wszystkiego.

Niemal jednocześnie Dorothy wypowiedziała tę samą uwagę, tym samym prawie tonem.

Próba nie zapowiadała się pomyślnie. John z Arturem zamilkli rozczarowane spojrzenia, lecz trwali w swem postanowieniu.

Siostry spakowały rzeczy mężów z tą samą zrezygnowaną miną, a odprowadziwszy ich na dworzec, żegnały ruszający pociąg jednakowym ruchem ręki.

Obaj przyjaciele postanowili w drodze nie przedłużać podróży poza granice Francji i powrócić po jakimś czasie, pozorując powrót depeszą, odwołującą konieczność dalszej podróży. Powitalna radość miała zostać sprawdzianem uczuć małżonek.

W dwa tygodnie później obaj wracali do domu.

Przybywszy na miejsce zostawili bagaż na stacji i piechotą udali się do siebie, by trafić na obiad.

Było ciemno na dworze, lecz okiennice nie były jeszcze zamknięte.

John i Artur zobaczyli przez okno stół nakryty na cztery osoby. Były to, naprawdę, kobiety obdarzone niezwykłą intuicją, zdawały się przeczuwać ich powrót.

Gdy wybiła ósma Mary i Dorothy ukazały się na progu jadalni. Punktualność była zawsze ich wybitną cechą.

Na nieszczęście nie były same. Towarzyszyli im dwaj dżentelmeni, zresztą niesłychanie correct. Zajęli miejsca nieobecnych.

Nieco wzruszeni John i Artur bacznie przyglądali się swoim zastępcom.

Na pierwszy rzut oka trudno było odróżnić jednego od drugiego tak byli podobni do siebie: dwaj bracia napewno, a może nawet bracia bliźniaki.

A jednak nie byli ani jasnowłosi, ani wysmukli, jak John; ani też ciemnowłosi i przysadzisci, jak Artur... byli poprostu średniego wzrostu i mieli włosy pięknego, rudawego, anglosaskiego odcienia.

Co zauważywszy John mruknął:

— Nie pomyliliśmy się. Żony nasze mają zawsze gusty jednakowe.

A Artur dodał tonem, który pomimo wszystko zdradzał trochę rozczarowania:

— Mój drogi przyjacielu, pozostaje nam jedna pociecha: jednocześnie podamy się o rozwód i jednego dnia go otrzymamy.

Tłum. L. M.

SPORT

NA ZIELONEJ TRAWIE, A NIE PRZY ZIELONYM STOLIKU

Ł. K. S. z niedzieli na niedzielę

PODWYŻSZA LICZBĘ ZDOBYTYCH PUNKTÓW.

Przyrzekłem w ubiegłym tygodniu, że coś napiszę po meczu Turyści — ŁKS. Trochę ciężko po ostatnich rewelacjach na temat Ligi, Mili wywołać nowe dreszczyki. Mecz Turyści — ŁKS. był sensacją Łodzi, należałoby teraz coś podać sensacyjnego, a tu jak na złość niema nic takiego co by mogło Was zainteresować. Nie ma tylko dla tego, że

ŁKS. wygrał.

Mówiono że niby ŁKS-iacy tak mocno szykują się na Turystów, że wszystkie laski ze sklepów łódzkich zostały wykupione, że z p. Pietschem będzie źle, że p. Danzygier do Łodzi na zawody specjalnie nie przybył z Warszawy, że prezes Kl. Turystów i prezes Ł. K. S. wyjechali do Warszawy że będzie na zawodach „święta wojna" — tymczasem jak się okazało trwał tylko wielki spokój i to tylko dlatego, że Czerwoni wygrali 2:0. Dobrze więc się stało gdyż inaczej musiałbym pisać bardzo wiele, a tak wystarczy stwierdzić fakt zwycięstwa ŁKS., które nawet przypadło zasłużenie Czerwonym. Atmosfera natężenia więcej uwidoczniła się przed meczem, niż w czasie rozgrywki. „Kibice" musieli opanować swoje nerwy, gdyż je opanował sędzia. Gwizdał sędzia, gwizdali i oni. Nie czynił tego, nie robili hec i ci z galerji i z trybun. Więcej przyznać należy miała do mówienia trybuna.

Przyszedłem na mecz na jakieś 15 minut przed zawodami. Staje przy szatni. Z miejsca dopadają mnie ci co nam krew psują, a więc Jasiński, Cyll, Feja i cały szereg innych. Badam sytuację, humoru graczy i to wszystko co jest w decydującej chwili najważniejsze. Wszystko w należytym porządku. Wygramy zapowiadam. — Wi — to się — odpowiadają. — Musimy, przecież to mecz o tytuł mistrza Łodzi, który nie damy sobie wyrwać. — Jakto pytam, przecież wam nie zależy tak mocno jak Turystom na zwycięstwie. — To nic, dla nas są Turyści ważniejsi, niż wszystkie czołowe zespoły. I dotrzymali słowa. Patrzyłem jak wyszli na boisko w czerwonych koszulkach uśmiechnięci i pewni siebie Biła od nich wola zwycięstwa. Zaczęli. Wtłoczyli w grę swą taktykę w decydujących chwilach stosowaną. Zagrali w pierwszej połowie, niby źle, ale z rozmysłem. Zwyciężyli. Pokazali, że tych co walczą z nimi przy zielonym stoliku

nie boją się.

W pierwszej połowie nic nie zdobyli. Za to w drugiej aż 2 bramki. Jedną strzelił Feja, drugą Tadeusiewicz. Rzut karny strzelany przez Stolenwerka przed tem nie przyniósł bramki. Wyrzucenie dwóch graczy z boiska też nic nie pomogło. Mecz zakończył się

zwycięstwem ŁKS.

w stosunku 2:0 i tytuł mistrza Łodzi... gotowy. Wiwatom nie było końca. Nic dziwnego, przecież zwyciężył pupil Łodzi. Ci co ich nie lubią, będą musieli w przyszłości chodzić na mecze klasy A.

W. K.

—x—

Nastroje wśród klubów ligowych

nie pozwalają na normalną pracę.

Wady obecnego systemu rozgrywek.

„Echo" podało krótką wiadomość o ustąpieniu ścisłego zarządu Ligi P. Z. P. N. W skład tego zarządu, jak wiadomo, wchodzą: prezes — major Izdebski, wiceprezesi — red. Laskowski, kpt. Gross i dr. Matuszecki — przewodniczący wydziału gier i dyscypliny oraz pp.: kpt. Patryka i Danziger.

Wiadomość ta wywołała sensację wśród sfer piłkarskich.

Ten, kto śledził stosunki, panujące w Lidze, zauważyć mógł, że od pewnego czasu zarysował się ferment wśród szeregu

klubów ligowych,

niezadowolonych z polityki zarządu z decyzji wydziału gier i dyscypliny, dalej z kierowania zawodami przez poszczególnych sędziów i t. d.

Wytworzyło to taką sytuację że niektóre kluby zasypywały wydział gier i dyscypliny oraz zarząd Ligi — stosami protestów, przyczem powstały nawet nieprawdopodobne zgoła projekty, zgłoszone na walne zgromadzenie o całkowite unieważnienie tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo. — A wszystko gwoli utrzymania się za wszelką cenę w Lidze.

Wytworzona w ten sposób sytuacja postawiła w niezwykle trudne położenie ścisły zarząd Ligi.

To też zarząd ten zebrał się na naradę i po długiej ożywionej dyskusji, prowadzonej do późna w nocy — postanowił jednogłośnie

podać się do dymisji.

Jak słychać cała sprawa znajdzie się na porządku dziennym walnego zgromadzenia, które odbędzie się dnia 5 i 6 października r. b.

Nad sportem piłkarskim zawisła nowa burza...

Rzecz nie jest tak prosta do zlikwidowania, jakby się napozór zdawało.

Od chwili powstania Ligi słyszy się ciągle o projektach reorganizacyjnych tej instytucji. Projekty te istnieją do dziś dnia, mimo oficjalnych zaprzeczeń ze strony tych czy innych klubów — że nie one są ich autorami.

Dziś znajdowanie się w Lidze, to „być albo nie być" klubu.

Sięgnijmy myślą wstecz... — Cóż się stało z takiemi klubami jak Toruński Klub Sportowy czy Hasmonea.

Ongiś to potężne sekcje piłkarskie, dziś wegetujące —

zadłużone po uszy.

T. K. S. jakby znikł z horyzontu. Gracze rozlecieli się — skaperowani przez inne kluby.

To też gdy się głębiej wniknie w przyczyny fermentu w klubach ligowych — nikt się zbytnio nie zdziwi, że te czy inne kluby — nad których głowami zawisła groźba spadku do kl. A — starają się wszelkiemi siłami utrzymać w Lidze, mając nóż na gardle... dopuszczają się wszelkiego rodzaju kruczków, dążąc nawet do całkowitego unieważnienia tegorocznych mistrzostw.

Są to rzecz prosta stosunki anormalne. Nie można wygrywać mistrzostw przy zielonym stoliku — trzeba na nie zapracować i to

nieraz w pocie czoła.

Musi tkwić gdzieś przyczyna tych anormalnych stosunków.

Naszem zdaniem tkwi ona w ogólnym systemie organizacyjnym rozgrywek.

Gdy się pomówi z przedstawicielami klubów A czy B-klasowych, to poprostu przykro się robi — tyle tam narzekań na fatalne stosunki finansowe. „Jeżeli tak dalej będzie — mówią — to nie wytrzymamy".

I mają racje kluby A-klasowe wskutek zajęcia terminów przez drużyny ligowe — cierpią

poprostu „nędzę"

i wegetują nie mając żadnych widoków na przyszłość.

Jakże temu zaradzić?

W stołecznych kołach piłkarskich powstała bardzo szczęśliwa — naszem zdaniem — myśl reorganizacji systemu rozgrywek mistrzowskich kl. A w tym duchu, aby stworzyć silną klasę A złożoną z zespołów w tych okręgach, w których obecnie mamy drużyny ligowe, a więc: w Warszawie, Lwowie, Krakowie, G. Śląsku, Poznaniu.

Do tej silnej kl. A w każdym okręgu weszłyby 4 najsilniejsze zespoły A-klasowe i one między sobą rozegrałyby mistrzostwo okręgowe, a później międzyokręgowe.

Nad sprawą tą powinny się natychmiast zastanowić P. Z. P. N. i Liga.

Stosunki, panujące obecnie w piłkarstwie, wymagają

gruntownego przemyślenia

a reorganizacja systemu rozgrywek odpowiedniej reformy.

Mamy nadzieję, że instytucje te pomyślą o tych bolączkach i zaradzą złemu ku ogólnemu zadowoleniu.

—x—

Wrześniowy ruch na boiskach.

Wczorajszee mecze.

Turyści I B. — Union 2:1 (0:1).

Turyści Ib — Union 2:1 (0:1).

TUR — Concordia (Piotrków) 5:3 (3:1). Zawody o mistrzostwo klasy B. Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej.

Słowacki — Kolejowy 5:0 (2:0). Mistrzostwo klasy C. Zasłużony sukces leadera.

Kadimah — Bieg 1:1 (1:0). Zawody towarzyskie. Znaczna przewaga drużyny żydowskiej która zasłużyła na zwycięstwo z różnicą

kilku bramek.

ŁKS. III — Turyści III 1:1. Zawody o mistrzostwo klasy C rezerw. Gra równorzędna.

Geyer — Kraft 5:0. Zawody towarzyskie przyniosły zasłużone zwycięstwo drużynie Geyera.

Pabjanice. Hasmonea (Łódź) —Makkabi 9:1. Sukces łódzkiego zespołu.

Hakoah I — Burza I 1:1 (1:0). Mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. Bramkę dla Hakoahu zdobył Steinbok, dla Burzy wyrównanie padło z zamieszania.

Tomaszów. Kadimah (Łódź) — Legja 2:1. Zasłużone zwycięstwo

drużyny łódzkiej,

dla której bramki zdobyli: Mosiężnik i Szajniak.

Kalisz. Mistrzostwo klasy C. ŻKGS. II — Jutrzenka 5:2. Orlę — Ognisko 4:3.

TABELKA KLASY A.

Miejsce	Klub	Gier.	Stos. br.	Pkt.
1.	ŁTSG.	20	101:24	34
2.	Orkan	20	49:35	27
3.	Widzew	19	50:30	26
4.	ŁKS.	19	40:28	23
5.	Turyści Ib	19	48:60	19
6.	WKS.	19	48:42	18
7.	Union	19	55:53	16
8.	Hakoah	20	31:51	15
9.	Sokół	20	43:74	14
10.	Burza	20	34:48	13
11.	PTC.	19	28:76	9

Nadal na trzeciem miejscu.

Tabela ligowa.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Warta	18	11	2	5	47:28	24
2	Wisła	18	10	3	5	49:35	23
3	Ł. K. S.	19	9	5	5	35:36	23
4	Legja	18	9	3	6	33:26	21
5	Garbarnia	17	8	4	5	40:36	20
6	Cracovia	17	7	5	5	36:23	19
7	Czarni	17	6	4	7	50:43	16
8	Polonja	17	6	4	7	34:38	16
9	Warszawianka	18	4	7	7	29:38	15
10	Ruch	16	5	4	7	24:33	15
11	Turyści	16	5	2	9	21:41	12
12	I. F. C.	18	4	5	9	23:36	11
13	Pogoń	17	4	2	11	28:36	10

Sukcesy drużyn

w rozgrywkach ligowych.

Ostatnie wyniki wyjaśniły nieco skomplikowaną sytuację w tabeli ligowej. Wyjaśnienie to polega jednak na tem, iż każdy mecz może przynieść teraz ważką decyzję nietylko o zdobyciu mistrza Ligi, ale także i o

spadku do kl. A.

Wystarczy spojrzeć choćby tylko na listę czołowych klubów w tabeli ligowej. Okazuje się, iż sześć klubów ma różnie dobre niemal szanse na zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Polski. W każdym razie najbliższa niedziela a z nią najsensacyjniejszy mecz z pośród wszystkich spotkań w Polsce Cracovia — Wisła, zdecyduje już bezwzględnie o tem, który z krakowskich klubów może się kusić o zdobycie najważniejszej godności

w polskiem piłkarstwie.

Z drużyn, którym grozi spadek do kl. A., w najgorszej sytuacji jest lwowska Pogoń, aczkolwiek i los Turystów, IFC, Ruchu i Warszawianki nie jest do pozazdroszczenia.

W każdym razie niedziela 15 września nie była niełaskawą dla drużyn stołecznych. Wygrana Warszawianki nad Pogonią może ją łatwo wyratować z zagrożonej pozycji, a zwycięstwo Legji nad leaderem Ligi Wartą zapewnia i drużynie wojskowych uzyskanie poważnych szans do pretendowania do tytułu mistrzowskiego. Reszta meczów to same „derby" lokalne zakończyły się mniej więcej spodziewanemi rezultatami.

CRACOVIA — GARBARNIA 2:2 (2:1).

Drugie, obok meczu Cracovji z Wisłą, najciekawsze zawody lokalne zgromadziły bardzo liczną publiczność około 5000 osób. Przebieg zawodów był niezwykle ciekawy.

Cracovia wystąpiła w składzie osłabionym brakiem Kubińskiego, zastąpionego przez Wójcika, Garbarnia zaś w komplecie. Silny wiatr sprzyja zaraz w pierwszych pociągnięciach akcjom białoczerwonych, którzy energicznie atakują. W 5 min. obrońca Garbarni broni ręką na polu karnem, sędzia dyktuje jednak zbyt pochopnie rzut karny (ręka nastrzelona), który Kozok strzela w słupek, piłka odbija się odeń i

idzie w aut.

Białoczerwoni są dalej stroną atakującą i przewagę ich uwieńcza bramka strzelona jednym strzałem przez Kozoka. Teraz następuje pewien okres silnej przewagi Garbarni, która atakuje niezwykle energicznie. Cały szereg jednak sytuacyj pod bramkowych likwiduje w ostatniej chwili szczęśliwie Malczyk, bądź też napastnicy Garbarni na kilka kroków przed bramką „pudłują". Wyrównanie jednak wisiało na włosku, przyszło też oko wkońcu z lekkiego strzału Pazurka, który wykorzystał błędny wybieg Malczyka. Po tym chwilowym sukcesie Garbarnia spoczęła na laurach, wyzyskuje to Cracovia i zdobywa drugą bramkę z celnego strzału Kałuży. Wynik 2:1 na korzyść białoczerwonych pozostaje bez zmiany.

Po przerwie spodziewano się przewagi Garbarni, która teraz miała wiatr za sprzymierzeńca. Pod tym względem rozczarowanie spotkało zwolenników tej drużyny, ataki jej były bardzo anemiczne i całkiem nie groźne w sytuacjach podbramkowych. Jedyna bramka padła po ładnej centrze prawoskrzydłowego Mazura znowu ze strzału Pazurka, który był bezwzględnie najlepszym graczem Garbarni na boisku. Cracovia wzięła się teraz do roboty ale napróżno, naciska ustawicznie, najgroźniejszym napastnikiem jest Kozok, jednak nie potrafił on przebić się przez ostro grającą obronę Garbarni. Gra pod koniec przybiera na ostrożności, w wyniku której sędzia usuwa jednego z graczy Garbarni i napomina graczy obu drużyn.

Na wyróżnienie zasługują z drużyny Garbarni obok wspomnianego już Pazurka dobrze z nim zgrany, aczkolwiek za powolny Bator oraz Smoczek, w pomocy Nagraba i obydwaj obrońcy. W Cracovji doskonałym graczem był Kozok, Malczyk II, dobry w boju, podobnie jak i Kałuża, zato skrzydłowi niedopisali. Pomoc i obrona naogół stały na wysokości zadania. Sędziował p. Nawrocki, który nie miał szczęśliwego dnia.

LEGJA — WARTA 3:1 (1:1).

Warszawa. W pierwszej minucie Legja zdobywa bramkę przez Steuermanna, potem gra się wyrównuje. Warta strzela kilka razy niebezpiecznie i przy końcu pierwszej połowy wyrównuje przez Kniołę.

Po przerwie Legja zdobywa dwie bramki przez Łańkę i Wypijewskiego. — Warta atakuje teraz gwałtownie, ale bezskutecznie. Sędzia dr. Lustgarten Widzów około 5000.

WARSZAWIANKA — POGOŃ 1:0 (0:0).

Lwów. Przebieg zawodów ze względu na wielką ilość obustronnych sytuacyj podbramkowych bardzo ciekawy. Gra równorzędna, przyczem drużyna Warszawianki dała się poznać znowu ze swej dobrej strony. Jej walory, jak szybkość i siła przebojowa zaważyły tu na szali i dopomogły do uzyskania zwycięstwa, do którego walnie przyczynili się też i Domański w bramce.

Drużyna Pogoni grała w składzie normalnym tylko z tą różnicą, iż w miejsce Batscha grał rezerwowy Matjas, który okazał się tylko talentem, ale jeszcze nie kierownikiem napadu drużyny ligowej. Po pauzie wszedł w jego miejsce Kuchar ale zmiana ta również nic nie pomogła. O zwycięstwie gości zadecydowała bramka strzelona w 7 minut przez Junga, przyczem Albański puścił piłkę między nogami do siatki. Słabo sędziował p. Rutkowski.

RUCH — IFC. 1:1 (1:0).

Katowice. Powyższe zawody rozegrane na boisku IFC. w Katowicach wśród wielkiego naprężenia widzów, zebranych w ilości 4000. Gra była przez cały czas bardzo ambitna i ofiarna

po obu stronach,

przyczem IFC. miał w pierwszej połowie lekką przewagę, nie potrafił jej jednak uwieńczyć wynikiem. Szczęśliwszym był Ruch, który przez Sobotę uzyskał „prowadzenie".

W drugiej połowie IFC. miał w dalszym ciągu przewagę i uzyskał przez Görlitza wyrównanie. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

Bydgoszcz: ŁTSG. — Polonja 4:1. W spotkaniu o wejście do Ligi ŁTSG. pokonało pewnie drużynę bydgoską.

Triumf Grety Garbo.

Greta Garbo po entuzjastycznem przyjęciu w Szwecji, wróciła już do Hollywood. W przyszłym miesiącu odbędzie się premjera w Nowym Jorku nowego jej filmu p. t. „Dzikie Orchidee".

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Radjo-kącik.

Poniedziałek 16-go września.

Warszawa 1.411 m. — 13.00 i 15.40 Komunikaty; 16.15 Przegląd komunikacyjny; 16.30 Kącik artystyczny Ligi S. G.; 16.40 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przyszłe; 17.25 Odczyt z cyklu org. przez min. W. R. i O. P. p. t. „Katalogowanie księgozbiorów bibljotecznych", wygł. p. Janina Filipkowska-Szemplińska; 17.50 Ostatnie nowiny z wystawy; 18.00 Muzyka lekka z „Gastronomji" — orkiestra „Złota Lira", pod kier. Pawła Schwarzmana; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikaty; 19.56 Sygnał czasu i odczytanie programu na dzień następny; 20.00 Lekcja francuskiego — lektor Lucien Roquigny; 20.30 Koncert międzynarodowy. Transmisja z Budapesztu do Warszawy, Wiednia, Berlina, Pragi i Zagrzebia, w wykonaniu orkiestry Filharmonji budapeszteńskiej, pod dyr. M. Erno Dohnanyi'ego. W programie: Bela Bartok — Suita, Erno Dohnanyi — symfonja d-moll i orkiestra cygańska Imra Magyari; 22.00 i 22.50 Komunikaty

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych trzyaktowa komedja Bolesława Gorczyńskiego „Rzeczywistość".

TEATR POPULARNY.

Juljusz Osterwa wystąpi w „Sułkowskim" St. Żeromskiego jeszcze tylko trzy razy: dziś, poniedziałek, wtorek, środa.

We środę o 4.30 po południu dla szkół „Fircyk w zalotach" z Juljuszem Osterwą w roli tytułowej. Bilety do nabycia w szkołach i w kasie teatru.

TEATR MIEJSKI.

„Wesele Figara" urocze widowisko Beaumarchais'ego zdobywa z dniem każdym co raz większe powodzenie dzięki kapitalnej grze całego zespołu, oraz świetnej wystawie, która zdobywa oklaski przy otwartej kurtynie. Udział biorą pp.: Jarkowska, Dunajewska, Morska, Niedźwiecka, Martini, Brodniewicz, Curynowicz, Chodecki, Hajduga, Lenk, Łabędzki, Mroziński, Woskowski, Woszczerowicz.

Reżyserował ulubieniec publiczności łódzkiej Konstanty Tatarkiewicz. Muzyka Mozarta. Chóry orkiestra i zespół baletowy pod kierownictwem p. Białostockiego. Sztuka ma zapewnione powodzenie. W związku z tą premjerą kierownictwo literackie Teatru wydało dodatek literacki do programu teatralnego.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OPERA W TEATRZE MIEJSKIM.

W poniedziałek, dnia 23 b. m. odbędzie się pierwsze przedstawienie operowe. Dana będzie opera w 4-ch aktach G. Verdiego „Trubadur".

W otoczeniu chóru i orkiestry w partjach głównych wystąpią artyści opery warszawskiej: Liljana Zamorska (Leonora), Helena Fotygo (Azucena), Stanisław Gruszczyński (Monri..), Franciszek Freszel (hr. Luna) i Józef Trembicki (Ferrando).

Reżyserja spoczywa w rękach Fr. Freszla. Kierownictwo muzyczne objął dyr. T. Rydel. Dekoracje K. Mackiewicza.

CZY WIECIE?
że wkrótce przyjeżdża do Łodzi
Biała Księżna z Moskwy

Tańce mistyczne w cichej świątyni.

Rozmaite sposoby ściągania wiernych.

Na przedziwne pomysły wpadają kierownicy przeróżnych sekt amerykańskich, by zwrócić uwagę publiczności, zdobyć nowych wiernych, no i

napełnić kasy.

Trudna rada, żyć trzeba a konkurencja jest olbrzymia, jak grzyby po deszczu wyrastają coraz to nowe kościoły, zachwalając siebie jako jednych, których nauka daje całkiem pewne zbawienie. Na tle tej konkurencji o dusze wiernych doszło do tego, że kościoły urządzają reklamy nie różniące się niczem od reklamy sklepowej.

Nikogo nie dziwi np. widok kobiety, noszącej na sobie dwie

olbrzymie tablice

zachwalające jakiś kościół, jak również wydaje się naturalnem że kobieta ta, jest żoną pastora zachwalanego właśnie kościoła. Sporty są wrogiem religijnego skupienia — ale i na to znalazła się rada. Pewien pomysłowy pastor urządził bezpłatny plac golfowy na placu przy kościele, tak że zmęczony grą wierny, może odrazu usiąść w kościele, a pomodliwszy się, grać najspokojniej dalej.

Ponieważ ruch automobilowy międzymiastowy w Ameryce jest olbrzymi, powstał kościółek na najbardziej uczęszczanym trakcie, gdzie podróżni mogą zmówić modlitwę na intencję szczęśliwej podróży. Zdumiewające dla Europejczyka jest połączenie obrządków kościelnych z zabawami towarzyskiemi. — Zwyczaje te pochodzą jeszcze z czasów pionierów, kiedy to kościół był jedynem miejscem zebrań i odpoczynku. Kościół nie tylko troszczył się o dusze wiernych ale dostarczał im

również rozrywek.

W Nowym Jorku, pewien młody reverend, narobił swoim pomysłem podratowania nadszarpniętych funduszów swego kościoła, wiele krzyku. Wprowadził do nabożeństwa mistyczne tańce, magiczne oświetlenia i nastrojową muzykę. Ktoś doszedł do wniosku, że ubiór tancerek jest niedostateczny. Zaczęto na ten temat pisać olbrzymie artykuły, — oburzenie było powszechne... no a do tej pory opuszczony kościółek przepełniony.

Toscanini wróci do Europy.

Wywiad ze znakomitym kapelmistrzem włoskim.

Jak już pisaliśmy, znakomity kapelmistrz włoski, jeden z najwybitniejszych muzyków europejskich, Toscanini zerwał z medjolańską Operą „La Scala", aby się udać do Ameryki.

Niedawno zwrócił się do niego pewien dziennikarz europejski z prośbą o udzielenie wywiadu. M. in. zapytał dziennikarz, czy Toscanini przybędzie

niebawem do Europy.

Otrzymał na to następującą odpowiedź:

— Tak, zamierzam na wiosnę 1930 r przybyć do Europy. Urządzę w tym czasie wielkie tournee koncertowe z nowojorskimi filharmonikami. Etapy owego tournee nie są jeszcze dokładnie ustalone. W każdym razie już teraz mogę powiedzieć, że przybędziemy do Paryża, Madrytu, Rzymu i Wiednia.

— Czy mistrz ma zamiar powrócić do batuty dyrygenta operowego?

— Nigdy już do niej nie wrócę. Uczynię tylko wyjątek dla Bayreuth, gdzie będę dyrygować „Tristanem" i „Tannhäuserem".

W epoce samochodów.

10-letni sztubak

zna się na najnowszych konstrukcjach

niczem doświadczony inżynier.

Nadzwyczaj szybki rozwój automobilizmu jest zjawiskiem widocznem prawie wszędzie dla każdego. Ilość samochodów na ulicach miast i na szosach stale wzrasta, fabryki automobili ustawicznie zwiększają swą produkcję. Nic zatem dziwnego że z pośród dziatwy powojennej samochód ma ogromną popularność, stanowiąc jedno z głównych zainteresowań młodzieży. Przestaliśmy się dziwić że dzisięcioletni sztubak zna się na najnowszych kostrukcjach automobilowych niczem

doświadczony inżynier.

odróżniając z łatwością najrozmaitsze marki samochodowe. Słyszymy, jak często uczniowie zamiast wierszy łacińskich studjują katalogi i cenniki aut i motocykli. Tem niemniej jednak zadziwić musi każdego wiadomość, że w Paryżu odkryto niedawno trzyletniego automobilistę. Mimo całej popularności automobilizmu większość dzieci w tym wieku nie przejawia żadnych jeszcze zainteresowań. Tem większym fenomenem jest ów malec, nazwiskiem Roger Gardao, który samodzielnie prowadzi auto i to nie samochodzik dziecinny, poruszany przy pomocy pedałów ale prawdziwy samochód z motorem spalinowym. Samochód ten zbudowany został przez ojca cudownego dziecka, mechanika i właściciela garażu w Asnieres w ten sposób, żeby wymiary siedzenia i rozłożenie pedałów oraz dźwigni pozwalały na operowanie niemi dziecku.

Jak twierdzą dziennikarze paryscy, którzy tłumnie zbiegają się podziwiać tego fenomena, mały Roger panuje doskonale nad maszyną, zmienia biegi, hamuje, rusza z miejsca, umie tak że kupić sobie benzynę na stacji, a nawet wie, co należy uczynić w razie defektów. Policja paryska zezwoliła najmłodszemu na świecie automobiliście na jazdę wyłącznie w pewnym określonym obrębie o małym ruchu samochodowym, jednak dziecko pragnie jeździć samodzielnie również na ulicach gwarnego i ludnego Paryża i żałuje, iż zbyt młody wiek nie pozwala mu na zdanie formalnego egzaminu i otrzymanie prawa jazdy.

—x—

Most zgody małżeńskiej.

POEZJA OGRODÓW JAPOŃSKICH.

Piękno przyrody w Krainie Wschodzącego Słońca.

Przyroda udzieliła Japonji bogatych darów i niema chyba drugiego narodu, któryby tak umiłował przyrodę, jak Japończycy. Pomimo to wrodzone poczucie piękna, ogrody japońskie wykazują upodobanie

do czegoś sztucznego,

co górować się zdaje nad zrozumieniem naturalnego piękna.

Nie mówimy tutaj o wspaniałych ogrodach wszystkich rezydencyj mikada, bowiem te ostatnie założone są według pięknego wzoru angielskiego i systemem tym pielęgnowane.

W innych ogrodach Japonji przedewszystkiem uderza nas szczegół, że nie napotyka się nigdzie naszych prostolinijnych dróg i ścieżek Wszystkie drogi i dróżki ogrodów japońskich wiją się

wężową linją,

leżą przy nich nieociosane większe i mniejsze kamienie, a wieczorem w tym labiryncie dróg, naśladujących skaliste ścieżki górskie, zapala się kolorowe lampjony, świecące stłumionem tajemniczem światłem.

W utrzymaniu ogrodu japońskiego najwybitniejszą rolę odgrywają nożyce ogrodowe. Robi się wszystko, co tylko jest możliwe, aby osiągnąć nowe, oryginalne kształty drzew i krzewów. Przycina się np. drzewo w ten sposób, aby boczne jego gałęzie tworzyły coś w rodzaju wyścielanej poręczy, albo z 2-ch stron obcina się gałęzie, a drzewo rośnie w kształcie

płaskiego słupa.

Ogromnem upodobaniem cieszą się drzewa skarłowaciałe, rosnące krzywo. O ile uda się ogrodnikowi japońskiemu zmusić drzewo do przyjęcia kształtu skręconego i dziwacznego, może być pewien wysokiej nagrody od swego chlebodawcy.

Gust japoński wymaga, by każdy ogród posiadał staw albo strumyk. W wypadkach gdy jest to niemożliwością, Japończyk potrafi zadowolić się nawet imitacją wody, przeprowadzając w swym ogrodzie małe mostki nad sztucznemi próżnemi łożyskami stawów i strumyków, a na mostkach kwitną chryzantemy, mieczniki i lilje.

Japonja, ten kraj o nawskroś nowoczesnych dążeniach, pomimo postępu, jest ogromnie przywiązana do swoich dawnych tradycyj i upodobań i w zakładaniu swych ogrodów, jest wierna dawnym zwyczajom.

Poszczególne kamienie, balustrady mostów, lampjony, wszystko to otrzymuje mistyczne miana, według oderwanych pojęć. A więc wieczorne spotkania naznaczają się u kamienia „starego wieku", „dozgonnej czystości", lub u stawu nazwanego „bogatem potomstwem", czy też

na moście „zgody małżeńskiej".

Najpiękniejszemi uroczystościami w Japonji bywają święta kwiatów, odbywające się na wiosnę lub jesienią, t. j. zawsze w porze, gdy przyroda Japonji jest najpiękniejsza.

Japończycy — jak wiele innych narodów starożytności — wierzą, że drzewa są tworami, obdarzonemi duszą.

Zwłaszcza drzewo wiśniowe jest świętością dla Japończyka. Nie chodzi mu o soczysty, orzeźwiający owoc, jaki przynosi, słowem, nie o materjalną korzyść, jakie daje to drzewo. Japończycy uwielbiają

kwiat wiśniowy,

jego cudowny zapach i delikatną jego barwę.

Niedawno stowarzyszenie drzeworytników w Tokio postanowiło odprawić nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich drzew wiśniowych, jakie w ubiegłych wiekach służyły drzeworytnictwu. Jest to subtelny odruch, który należałoby podziwiać, a nie ośmieszać.

Wiele ulic w Tokio nosi nazwę kwiatów, a najpiękniejsze imiona kobiece zaczerpnięte są z botaniki, jak np. Sakura, (w tłumaczeniu wiśnia).

Herb mikada, prócz niebieskiego kwiatu, ma jeszcze chryzantemę, kwiat rozpowszechniony w Japonji i obok kwiatu wiśniowego najbardziej uprzywilejowany, tak, że stał się niejako symbolem kraju Wschodzącego Słońca, a zarazem

kwiatem narodowym.

Hodowla chryzantem dostarcza licznych odmian, a nazwy ich są bardzo poetyczne, np. „fala morza Czerwonego", „głos fali", „cnota cesarza". I wobec tego, że żyjemy w epoce Ligi Narodów i lotów dookoła ziemi, są też i chryzantemy przezwane „wieczny pokój na ziemi", i „pięć części świata".

Wielce ujemną cechą japońskich ogrodów jest zupełny brak naszych europejskich zielonych trawników. Soczystej zieleni, tak miłej dla oka, widuje się niewiele. Zastępują ją żółtawo-bronzowe łąki, na której rosną jaśminy, kamelje, hortensje.

Ogrodownictwo japońskie stoi

na wysokim stopniu kultury

Na wystawach europejskich oddawna zwróciły uwagę japońskie drzewa karłowate, które — jak wiadomo — pomimo wieku, niekiedy wysokiego, zawsze zostają małe Hodowla ich przypomina kuracje głodowe naszych pań dla utrzymania linji. Drzewka te i krzaki (wiśniowe, klonowe, sosnowe i inne) tyle tylko dostają pokarmu w postaci wody, ile niezbędnie potrzeba dla utrzymania ich przy życiu. Ponadto korzenie drzew wtłacza się siłą w jak najmniejsze naczynia, byle tylko przeszkodzić ich rozrostowi.

Aczkolwiek te dziwaczne upodobania japońskiej sztuki ogrodniczej nie zawsze są dla nas zrozumiałe, należy jednak podziwiać umiejętne starania i wielką pieczołowitość, jaką Japończycy stosują względem roślin i kwiatów swoich oryginalnych ogrodów.

105 chłopców na 100 dziewczynek.

Przerażająca statystyka.

Przed niedawnym czasem ukazała się książka, napisana przez Jerzego Miguetie, a poświęcona coraz bardziej niepokojącej całą ucywilizowaną ludzkość kwestji, jaką jest małżeństwo i stosunek tej prastarej instytucji do nastawionego zupełnie już inaczej

całokształtu obecnego życia.

Między innemi autor tej arcyciekawej książki daje niezmiernie interesujące statystyczne dane, dotyczące opracowanego przez siebie tematu, a stwierdzające przedewszystkiem tak smutną prawdę, iż w chwili obecnej nie mniej jak 18 miljonów kobiet skazanych jest

na staropanieństwo.

Przerażające to twierdzenie Miguetie opiera się przedewszystkiem na fakcie, iż 10 miljonów mężczyzn postradało życie podczas ostatniej wojny europejskiej, a następnie na większej śmiertelności pomiędzy noworodkami płci męskiej która to śmiertelność przewyższa większy przyrost chłopców niż dziewcząt, wyrażający się w stosunku 105 chłopców na 100 dziewczynek.

Dr. Sołowiejczyk
powrócił.
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92.
Przyjmuje codzien. od 2—9 w.

Kosmetyka starożytnych Egiptjanek.

Olejki z soku lilji.

Maści egipskie były tak wyborne, że przewyższały zaczasow Plinjusza (23 do 79 po Chr.) wszystkie inne, ze względu na jakość, dobroć oraz woń. Egipt, gdzie od wieków stosowano maści oraz rozmaite ćwiczenia gimnastyczne i gdzie zbierano z roślin krajowych składniki potrzebne do przyrządzania wonności pod nadzorem namiestników, uważano w starożytności jako główny kraj produkujący

maści i oleje.

Plinjusz pisze Nat. Hist. XXI. r. 6.): „Egipt jest pośród wszystkich krajów najodpowiedniejszym do przyrządzania maści". Z pośród tych egipskich wonności, dla których przyrządzania sprowadzano oliwe w brzuchatych dzbankach z Syrji, uzyskały niektóre światową sławę. Tu nazwać trzeba przedewszystkiem często wymieniany „Suzyn", którego nazwa nie pochodzi, jak pierwotnie uważano, od perskiej stolicy Suzy, lecz prawdopodobnie od „suzan" hebrajskiego słowa, które oznacza lilje.

—x—

CASINO

Dziś wielka premjera!

Łódź Podwodna S. 44

Wstrząsający dramat morski, trzymający przez ciąg akcji nerwy w napięciu.

W rolach głównych:

Jack Holt i Dorota Revier

Orkiestra pod dyrekcją L. KANTORA.

UWAGA! 1) Bilety wejścia nie są podniesione. **Ceny normalne.** 2) Wszystkie miejsca parterowe są nienumerowane. 3) Wszystkie miejsca na I piętrze - a więc loże gab., loże otwarte i krzesła są numerowane, pomimo to Sz. Publiczność wchodzić może na każdą część programu. 4) Bufety obficie zaopatrzone wyrobami firmy „E. Wedel". 5) Początek seansów o 4.30, 6. 8, 10.

Elga Brink

jako „Kobieta bez nazwiska".

Książki szkolne
poleca
Księgarnia Łódzka „Czytaj"
Łódź, Narutowicza (Dzielna) 2

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: „Wesele Figara".
Teatr Kameralny: — Fircyk w zalotach.
Teatr Popularny: — Balladyna.
Casino „Łódź podwodna S. 44".
Czary „Pojedynek w samolocie".
Pocz. seansów o godz. 4 6 8 i 10.
Corso — Obrońca w masce.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Rapsodja Węgierska.
Grand-Kino: — Intrygant.
Luna: — Nieśmiertelna miłość.
Ludowy: — Karnawał Wenecki.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł.
Mimoza: — Carewicz.
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac
Oświatowy: — Dla dorosłych: Salambo; dla młodzieży: Przeznaczenie.
Pocz seansów: o godz. 4. 6, 8 i 10.
Odeon: — Piękna grzesznica.
Pocz seansów: o godz 4. 6. 8 i 10.
Palace „Venus w siedmiu odsłonach"
Resursa „Dom pod czerwoną latarnią"
Spółdzielnia: — Kochanka Rozwolskiego.
Pocz seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00
Wodewil: — Obrońca w masce.
Początek seansów o godzinie 4-ej

—x—

WINSZUJEMY:
Jutro Lambertowi.
Wschód słońca 05.19.
Zachód 17.49.
Długość dnia 12.52.
Ubyło dnia 04.13.
Tydzień 38.

—x—

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
powrócił.
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja Leczenie lampa kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9 w niedz. i święta od 9—1.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: **Władysław Stypułkowski.**
Za redakcie odpowiada: **Roman Furmański**